Nr. 46. Rok VII. Lwów, Sroda 29 stycznia 1902. **Wydanie p[illegible]owe.**

Ceny prenumeraty
We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 40 h. { z 2-raz. wysyłką 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. { poczt. 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń
Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty
na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie . . .	24·—	6·—	2·—
— z 2 razową dostawą do domu	31·20	7·80	2·60
z 1 razową wysyłką poczt.	26·40	6·60	2·20
z 2 razową „ „	32·—	8·—	2·70

Dla swych abonentów uzyskało „**Słowo Polskie**“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracye z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcye dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materyał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynem ilustrowanem polskiem pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie . . .	36·—	9·—	3·—
— z 2 razową dostawą do domu	43·20	10·80	3·60
z 1 razową wysyłką poczt.	38·40	9·60	3·20
z 2 razową „ „	44·—	11·—	3·70

Wszystkim, którzy nadeszlą przedpłatę na luty wprost do naszej administracyi, dostarczymy początku powieści: „Rok 1809“, oraz numera *Słowa Polskiego* po koniec stycznia bezpłatnie.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 26 stycznia.

(*R.*) Skończona wczoraj trzydniowa rozprawa komisyjna nad budżetem sprawiedliwości — należała do najbardziej zajmujących z wszystkich, jakie dotąd przeprowadzono. Komisya znalazła się po raz pierwszy wobec już wprowadzonej w życie nowej ustawy o postępowaniu cywilnem i reorganizacyi sądownictwa.

Dzieło to wyraża się — budżetowo — cyfrą 25 milionów koron, o które budżet ministerstwa sprawiedliwości podniósł się od czasu przed zaprowadzeniem nowych ustaw sądowych. Rzeczowo jednak szło tu o coś więcej, niż o te miliony — o kwestyę użyteczności wprowadzonej reformy, jej oddziaływania na poczucie prawne ludności, jak i na życie ekonomiczne i społeczne.

Nic więc dziwnego, że głównym przedmiotem rozprawy była kwestya, jak nowa procedura w tych kilku latach swego istnienia zdała egzamin — czy się powiodło dzieło, do którego tyle nadziei przywiązywano. Otóż posłowie z wszystkich krajów „w Radzie państwa reprezentowanych“ i z wszystkich stronnictw, zgodnie uznawali, że o dokonanej roformie można już stanowczo powiedzieć, iż się powiodła. Były w tem uznaniu odcienia — były akcenty słabsze i silniejsze — były wykazywane i uznawane pewne słabe strony, ale bez wielkiego znaczenia i do usunięcia łatwe. Ale gdy minister w toku swego przemówienia wyraził gorące uznanie dla głównego twórcy tego dzieła, który też i nad jego wprowadzeniem w życie pracował i czuwał, dla szefa sekcyi Kleina, odezwały się w komisyi, co rzadko się zdarza, z wielu stron szczere oklaski.

Nie przeszkadzało to jednak krytyce innych działów zarządu sprawiedliwości — ani żądaniu dalszych reform ustawodawczych na polu sądowniczem. A panowała w tym względzie, z nielicznymi wyjątkami, wielka zgodność wyrażanych opinii. Nie było żadnej różnicy zdań co do konieczności wydania nowej ustawy karnej i nowego postępowania w sprawach karnych. Usunięcia obecnie obowiązującego kodeksu, tej zmurszałej pamiątki z czasów przedkonstytucyjnych, domagali się wszyscy i właściwa rezolucya przeszła jednomyślnie. Nie było opozycyi przeciw wnioskowi o reformę prasową przez zniesienie objektywnego postępowania i dozwolenie kolportaży — sporną tylko była kwestya, czy sprawy o obrazę czci, popełnioną przez prasę, wyjąć z zakresu działania przysięgłych.

Były głosy za i przeciw, ale unikano rozstrzygnięcia, bo wniosku takiego nikt nie postawił. Postępowe stanowisko zajęła także komisya w sprawie wniosków Romanowicza i Starzyńskiego o odpowiedzialność urzędników za naruszenie praw i za szkody, wyrządzane świadomem pokrzywdzeniem strony przy wymiarze podatków i należytości. Rezolucye wymienionych posłów przyjęto bez opozycyi. Nie odezwał się też ani jeden głos przeciw wnioskowi o pomnożeniu sądów w Galicyi — wymowa cyfr jest tu zbyt silna, ażeby mógł kto narazić się na zarzut przedłużania krzywdy, jaką się krajowi naszemu wyrządza. Minister zaś oświadczył bardzo wyraźnie: „zarząd sprawiedliwości poczuwa się tu do winy wobec Galicyi“. Bierzemy go za słowo — a liczymy na to, że to poczucie winy potrafi on udzielić swemu koledze od finansów, który nie małą część tej winy dźwiga. Jednomyślne też było żądanie zaprowadzenia sądów pokoju — ułatwienia i przyspieszenia spraw spadkowych itp. Naturalnie, że do wykonania tych życzeń jeszcze daleko — że wszystko to musi jeszcze przejść ciężkie stadya robót rządowych i obrad w komisyi sądowniczej. Ale cały ten budżet tegoroczny — pierwszy po dłuższej przerwie — jest wybrukowany rezolucyami, jak piekło dobremi chęciami. Jeżeli parlament wróci nie tylko do równowagi pewnej, ale i do powagi i znaczenia, rezolucye te nie będą bezowocne.

Kwestya językowa zdawała się niebezpieczną właśnie dla tego działu budżetu. Wszak najzaciętsze spory toczyły się zawsze o język niemiecki, czy czeski lub słoweński w sądownictwie. A jednak minęło to jakoś spokojnie. Zaznaczano sporne kwestye — markowano stanowiska — ale toczyło się to w sposób nader umiarkowany, bez drażliwości, bez uniesień, bez stawiania wniosków. Optymiści zaczęli już stawiać horoskopy na „pogodę“. Było to szczególniej pożądane w tej chwili, gdy zbliżają się w komisyi obrady nad najdrażliwszym działem budżetu — nad ministerstwem o ś w i a t y.

Kwestya czterech nowych uniwersytetów narodowych — kwestya szkół średnich w ogóle i zasiłków dla takich, które odpowiadają słusznym życzeniom jednych, a są solą w oku drugim — to wszystko otwiera pole nietylko do bardzo długich dyskusyj, które mogą uchwalenie budżetu w komisyi nadmiernie przedłużyć — ale także i do walk, które mogą sytuacyę zaostrzyć. Dla tego teraz właśnie było najbardziej do życzenia, ażeby sprawdził się ów horoskop na pogodę.

Tymczasem wczoraj, już podczas obrad komisyjnych poza salą tych obrad, z a c z ę ł o s i ę z n o w u z a c h m u r z a ć. Widać było jakiś ruch nerwowy. Przywódcy stronnictw niemieckich w toku posiedzenia wyszli ze sali i pojawili się dopiero do głosowania. Czesi znikali co chwila — i radzili. Po komisyi zaczęto opowiadać, że Niemcy nie chcą

Na str. 9 i 10 tygodnik rolniczy: „Chemiczno-rolnicza stacya doświadczalna w Dublanach“, „Skąd sprowadzać nasiona ogrodowe?“ „Pomór świń w Galicyi“.
Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

29 (Ciąg dalszy).

— Acan jesteś w gorączce!... Powtarzasz swoje! A wiesz, że, rzucając tak ciężką obelgę, możesz być zniewolonym do zdania porachunku!...

— Przyzwijcie Oskierkę!... Niech to mam przynajmniej za krzywdę, za pohańbienie... Inaczej... skoro mnie uwolnicie, ja wołać będę, że wy sami sprzedawczyków chronicie.

Pan Moszyński nachmurzył się.

— Mości Zabielski! — ozwał się, hamując gniew. — Jeszcze wolnym nie jesteś! — a po namyśle podniósł się i wyszedł pośpiesznie z izby.

Łazanek, który był stał pokornie na uboczu, podsunął się teraz do pana Tadeusza i wyciągnął doń tabakierkę.

— Pozwól jegomość dobrodziej!... Nie gniewaj się, serdeńko, nie ma o co! Sparzyli cię odrobinę, ale maści dam i zażywie w trzy dni!

— Siepacze! — żachnął się Zabielski, w którym myśl o doznanej krzywdzie coraz silniej nurtować zaczęła. — Bez sprawdzenia, bez sądu niewinnego człeka...

— Te-te!... Serdeńko! Dziad swoje, baba swoje!... Pomnisz kochanku z infimy... *sum, es, est, sumus, estis, sunt!?* Owóż w tej koniugacyi cała mądrość leży... Młody jesteś, wierz staremu!... Na prochownię się nie burz, bo ona każdego przygarnia! zapytaj się, kto w niej nie był!!.. Myślisz imć pan Moszyński? Był!... A kto tu jeszcze nie będzie! *Tempora mutantur!*... Ledwie co się za Prusakami zakurzało, a dawniejsze sędzie poszli do loszku, z loszku znów więźnie zasiedli do wyroków!... Phi! Groch z kapustą, jak prochownia prochownią!... Siadaj waszmość!.. Już się nie turbuj, puszczą cię do domu, boś ty nie z tej partyi, co dziś na węgielki idzie!... Jeszcze twoja okazya nie przyszła!...

— Ja tu na was sprawiedliwość znajdę! Płazem tego nie puszczę!...

— Kochanku, jegomościuniu, nie wydziwiaj!... Nie o twoją tu skórę chodziło! Wyjdziesz, to spluń i zmykaj a ciesz się, że cię nie poszatkowali! He-he! Zapytaj się Jędrusia!... Na wszystko ma sposób! Delikwent milczy, zaraz uczyni go mownym, nie trzeba, żeby rozpowiadał... to ani piśnie!...

Jędruś wyszczerzył zęby i zaśmiał się dziko. Pan Tadeusz zęby zaciął i zapadł w ponure milczenie. Łazanek jął rozpatrywać leżące na stole papiery. Upłynęła długa, męcząca chwila. Staruszek kręcił się niecierpliwie, poglądał ku drzwiom, aż wreszcie ozwał się do drabów:

— Trzeba się zbierać! Nic pewno dziś nie będzie!...

— A cóż z tym?! — mruknął Jędrek.

— Hm. Związać go na wszelki wypadek, żeby kochankowi za przestronno nie było i niech spi spokojnie!

— Jakto?! Mam wiązać?!

— Trzeba, serdeńko! Trzeba!... Zabierzcie go, a ścisnąć go tam trochę, niech nie skrzeczy, bo nie lubię wrzasków.

Pachołkowie rzucili się na Zabielskiego, lecz ten, miotany rozpaczą, stawił zawzięty opór.

Łazanek zbladł, małe jego oczka zaświeciły ponurymi blaskami.

— Wiązać go!... A teraz trzy pręty na podziękę!...

— Jędrek skoczył do gary z węglami. Rozpalone żelazce zatoczyło już krąg w powietrzu, aby spaść na obnażone plecy pana Tadeusza, kiedy do izby wpadł pan Moszyński.

— Precz mi! — huknął groźnie — Łazanek, jak się ważyłeś?!...

— Delikwent krnąbrny!...

— Sto bizunów tobie każę wyliczyć!

— Wasza miłość, za gorliwe służby?

— Uwolnić go i do pierwszej kancelaryi!

Pan Moszyński wybiegł na korytarz a w ślad za nim pachołkowie powiedli Zabielskiego.

Pan Tadeusz znalazł się w obszernej izbie, jasno oświetlonej — w rogu jej stał oficer ułanów.

— Mości kapitanie! — zaczął żywo pan Moszyński — oto właśnie ten tu więzień odwoływał się do waćpanowego świadectwa!...

Kapitan spojrzał na pana Tadeusza z oznakami niekłamanego zdziwienia.

— Waszmość odwoływałeś się?!...

Zabielski nie mniej był stropionym.

— Ja... ja... istotnie wzywałem kapitana drugiego pułku ułanów... Oskierkę...

— Jestem nim!...

— To niepojęte!... Waćpan więc byłeś tej pamiętnej nocy, kiedy jadąc z Radomia, mieliśmy oną rozprawę z Rudzkim?!...

Kapitan wzruszył ramionami.

(C. d. n.).

ustąpić co do drażliwych punktów i że walka pójdzie bardzo ostro. Okaże się to może nie zaraz we wtorek przy obradach nad centralnym zarządem oświaty — ale przy następnych rozdziałach. Budżet ten jest podzielony na cztery referaty. Jeden już załatwiony — szkoły przemysłowe i handlowe, których referentem był d'Elvert. We wtorek przyjdzie pod obrady zarząd centralny (Starzyński), szkoły średnie (Stürgkh z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności) i szkoły ludowe (Skene ze stronnictwa trzech). Przy każdym z tych rozdziałów może wybuchnąć wojna, którą od wczoraj popołudnia zapowiadają. A z wojną, czy bez niej, obrady nad budżetem oświaty zajmą z pewnością cały tydzień. Jeżeli do wtorku lub środy nie będzie ogłoszone zwołanie Rady państwa, można to przyjąć za zapowiedź pogorszenia stosunków.

Z ziem polskich.

(*Prasa poznańska o demonstracyach lwowskich. — Stosunki polsko-rosyjskie w oświetleniu niemieckiem i rosyjskiem.*)

= Niemal wszystkie pisma polskie w zaborze niemieckim wystąpiły z bardzo surową krytyką demonstracyj lwowskich. Wczoraj podaliśmy na tem miejscu głos *Dziennika Pozn.*, dziś zapisujemy artykuły trzech innych dzienników, brzmiące mniej więcej w tym samym duchu.

Kuryer Poznański pisze: Obecnie, gdy sympatye wszystkich narodów słowiańskich tak żywem dla Polaków odezwały się echem, gdy wrogów naszych z tego powodu opanował postrach, silą się oni wszelkimi środkami, aby bojowników naszych do milczenia zmusić. W dalszym ciągu wspomina *Kuryer* o napadzie na redaktora Ostaszewskiego-Barańskiego, i tak kończy swe uwagi:

„Ubolewamy głęboko nad tym objawem zwyrodnienia jednostek w naszem społeczeństwie. Pociesza nas jednak myśl, że kto takimi posługuje się środkami, ten u nas niedaleko zajdzie i z pewnością w słuszność tej sprawy sam nie wierzy.

Wielkopolanin pisze: Ostatnie demonstracye, podnoszone z taką satysfakcyą przez prasę pruską, dają jej pożądaną okazyę do wskazania Rosyi, że Rosya równą z Prusami cieszy się sympatyą u Polaków. Dalej wynika ze skwapliwości, z którą podniesiono demonstracyę lwowską przed rosyjskim konsulatem, jak bardzo nie na rękę jest naszym najserdeczniejszym możliwe złagodzenie stosunków pomiędzy Rosyanami a Polakami. Niezaprzeczonym faktem jest, że chociaż jeszcze daleko do wyrównania różnic pomiędzy Rosyanami a Polakami, dużo (?) już zmieniło się na korzyść naszą. Niezadowolenie, z jakiem patrzą pewne koła na to złagodzenie u nas opinii Rosyi, powinno być dla wszystkich najwyraźniejszą wskazówką. Jedno jest pewnem, że hałaśliwe demonstracye, w guście ostatniej, sympatyi nam nie przysporzą. Pytamy się wreszcie, co zyskało poczucie narodowe polskie przez ostatnie demonstracye? Jaką stratę poniosłoby poczucie narodowo-polskie, gdyby tych demonstracyj nie było? Na pierwsze pytanie brzmi odpowiedź: „Nie!“ Na drugie: „Żadnej!“ Rezultat demonstracyi: „Najzupełniejsza jałowość!“

= *Dziennik śląski* wreszcie tak streszcza swe uwagi o zajściach we Lwowie:

Demonstracyj tych dopuściła się co prawda tylko młodzież szkolna, ale nasi wrogowie wyzyskują to zaraz i zwalają za nie winę na całe społeczeństwo polskie. Wrogie nam gazety niemieckie z szczególnem zadowoleniem zapisują to, że demonstrowano przed konsulatem rosyjskim i uszkodzono orła rosyjskiego. To przecież woda na ich młyn hakatystyczny, żeby spowodować większe prześladowanie żywiołu polskiego pod berłem rosyjskiem.

Niektóre gazety polskie we Lwowie twierdzą, że młodzież podburzoną została przez obcych agentów prowokacyjnych do tych zaburzeń. Czy tak jest, tego nie wiemy, ale demonstracye takie, jak we Lwowie, w chwili obecnej, uważać należy za krok w wysokim stopniu niepolityczny. Brońmy wszędzie i na każdym kroku naszych słusznych i sprawiedliwych praw, ale zachowajmy przytem potrzebną rozwagę polityczną i nie wdawajmy się w hałaśliwe demonstracye, bo co z nich za korzyść i pożytek dla społeczeństwa naszego? Toć hakatyści gotowi z powodu tych zajść napisać, że we Lwowie organizowano już rewolucyę, powstanie polskie przeciw Rosyi i Prusom jednocześnie.

= Czytamy w berlińskiej *National Ztg.* „Od kilku dni w prasie rosyjskiej daje się zauważyć zupełny zwrot w kwestyi polskiej w Prusach. Oprócz *Graždanina*, dziś *Nowosti* i *St. Pieterburgskija Wiedomosti* zwracają się przeciwko zbieraniu składek na korzyść skazanych w procesie gnieźnieńskim i przeciwko zamierzonemu popieraniu bojkotu handlu niemieckiego przez Polaków. Najostrzej w tym kierunku występują *Moskowskija Wiedomosti*, dawny organ Katkowa“.

Co do *Moskowskich Wied.* — pisze z powodu notatki *National Ztg.* warszawskie *Słowo* — zgoda! Ten dziennik, liczący dziś przy obecnej redakcyi p. Gryngmuta około 200 prenumeratorów dobrowolnych, znany jest ze swej gorliwej pracy *„pour le roi de Prusse“*. Ale w innych organach rosyjskich, szczególniej zaś w cytowanych przez *National Ztg.* dziennikach, nie zdarzyło się nam czytać nic, coby w przybliżeniu nawet przypominało zapowiadany tak uroczyście przez *National Ztg.* zwrot w sprawie wrzesińskiej. I chociaż Niemcy pragnęliby bardzo, aby prasa rosyjska patrzała na kwestyę polską w Prusach przez ich okulary, to jednak na to się bynajmniej nie zanosi. Prasa rosyjska rozumie bardzo dobrze, po której stronie leży słuszność, a kto walczy podstępem, obłudą i kłamstwem“.

= W *Nowostiach* w artykule p. t. *„Polonia placet omnibus“* Dobrogost pisze: „W ostatnich czasach prusko-polskie stosunki stały się przysłowiowemi. Przyczyna: niektóre dzienniki polskie niepomiernie wydęły proces gnieźnieński. Dzienniki europejskie i rosyjskie w tymże czasie zaczęły załatwiać rachunki z Niemcami. Sympatye międzynarodowe przynoszą Polakom pruskim tylko szkodę, rozgoryczając patryotów niemieckich i zachęcając żywioły narodowo-radykalne społeczeństwa polskiego, które gotowe są istotnie przypuszczać, że Prusy zlękną się opinii publicznej świata cywilizowanego“.

Nowoje Wremia pomieszczają artykuł Siłowicza, w którym tenże dowodzi: „Wobec groźnego wroga Słowian: Niemiec, Rosya nie potrzebuje po za Francyą szukać zbliżenia z nikim. Jedynem zbliżeniem możliwem, a nawet potrzebnem, jest zbliżenie moralne całej Słowiańszczyzny. Polacy, przestawszy gniewać się na Rosyę, a szczerze zbliżywszy się do niej, pomogą do rozwiązania fatalnej sprawy.“ — *Nowoje Wremia* dodaje do tego artykułu: „Polacy powinni nareszcie przekonać się, że powinni odgrywać rolę w Słowiańszczyźnie, a nie w Europie, gdzie tylko uratowali Wiedeń, a nic w zamian za to nie otrzymali. Jeżeli Polska w Rosyi nawet straciła granice polityczne, to przecież utrzymuje się i może utrzymać się bez utraty rysu charakteru duchowego, etnograficznego i narodowego. Ostra formuła stosunków polsko-rosyjskich: „My albo oni“ nie wytrzymuje krytyki. I my i oni możemy istnieć obok siebie. Ze względu na niebezpieczeństwo ze strony świata niemieckiego, Słowiańszczyzna powinna zacząć ześrodkowywać się i szukać podpory w Rosyi, dla której takie zbliżenie jest korzystne. Ale nie ulega wątpliwości, że pierwszy krok koniecznie powinni zrobić Polacy. Ze strony Rosyi krok taki byłby kłamliwym, śmiesznym i zabawnym.“

Przegląd zagraniczny.

(*Koncesya bagdadzka. — Wrażenie jej w Rosyi. — Znaczenie jej dla Turcyi. — Rozbicie Turcyi. — Polityka państw europejskich.*)

(k. s.) Wiadomość o ostatecznej decyzyi sułtana co do zupełnego odstąpienia Niemcom budowy kolei bagdadzkiej wywołała w całej Europie, szczególniej zaś w Rosyi, niemiłą konsternacyę.

Wielkie pisma polityczne rosyjskie napiętnowały jednomyślnie ten krok sułtana jako pierwszy szalony zamach samobójczy, który zrywając *de facto* berliński traktat, rzucił państwo otomańskie w sam środek wiru najsprzeczniejszych i najżywotniejszych interesów obcych.

„*Rien ne va plus*! Kości rzucone! — wołają *S. Pietierb. Wiedomosti*, drukując tłustemi literami następującą maksymę: „Od dzisiaj całość i nietykalność Turcyi jest już nietylko fikcyą, podtrzymującą przy życiu „śmiertelnie chorego człowieka“, ale po prostu mitem i wspomnieniem... Dla Turcyi wybiła już ostatnia godzina. A długość tej godziny zależeć będzie jedynie od szybkości, z jaką powyższa maksyma przyjmie się w powszechnej opinii Europy.“

Przyczyna tych rozpaczliwych alarmów jest jasna, skoro się zważy, że udzielona Niemcom koncesya otwiera im większą połowę olbrzymiego imperyum otomańskiego do spokojnej, przez nikogo nie mąconej ekonomiczno-przemysłowej eksploatacyi, za którą niewątpliwie pójdzie hegemonia polityczna.

Polskie kobiety-lekarze od XIII do XIX w.

(Z dzieła Lipińskiej Mel., laureatki akad. par.)

Ludy germańskie, osiedlone we Włoszech, uległy szybko wpływom cywilizacyi Greków i Rzymian, Longobardzi i Normani nietylko nie zagrażali kulturze starożytnej, ale nawet przyczynili się do jej dalszego rozwoju. I tak na północy Włoch szkoła w Pawii założoną została grzez Germanów.

Z drugiej strony Alp natomiast szczepy barbarzyńskie stawiały większy opór cywilizacyi. Lecz i tu wnet powstały wybitne jednostki, niosące pochodnię światła. U Anglosaksonów w Anglii, u Wizygotów w Hiszpanii, za Karola Wielkiego we Francyi zakwitły nauki, a prądu tego postępowego nie powstrzymały nawet walki wewnętrzne, które za następców Karola wybuchły we Francyi i w Niemczech.

Wkrótce też dwa narody słowiańskie po przyjęciu religii katolickiej przyłączyły się do świata cywilizowanego. Byli to Czesi i Polacy. Już w r. 1190 geograf arabski, Edrisi, pisze, iż w miastach Gniezno i Kraków „kwitły wiedza i nauki“.

Kobiety w tym ruchu miały czynny udział. Możnaby nawet twierdzić, iż przez znaczną część wieków średnich kobiety posiadały więcej wykształcenia i wyższą kulturę, niż mężczyźni, to też w epoce tej spotykamy wielką ilość kobiet bardzo wykształconych i inteligentnych. Wiele z nich, rozumiejąc, jaką usługę mogą oddać ludzkości przez pielęgnowanie chorych i rannych, uczyło się medycyny.

Nauka medycyny jednakże musiała podówczas odbywać się głównie praktycznie, uniwersytety bowiem w ogóle bardzo nieliczne w wiekach średnich, rzadko tylko posiadały szkołę medyczną. Musiano wstąpić na praktykę do lekarza, przestudyować kilka dzieł medycznych, postarać się o jak największą wprawę, a po kilku latach otrzymywano tytuł lekarza lub chirurga. (Tak więc praktyka poprzedzała wówczas tytuł). Z tej wolności uczenia się i praktykowania, korzystało też wiele kobiet i jak dowodzą liczne źródła historyczne, Francya i Niemcy posiadały w tym czasie wiele kobiet-lekarzy.

Kriegk w dziele swem „Deutsches Bürgerthum im Mittelalter“ (1868) dowodzi, iż nie były to wcale akuszerki, które zajmowały się też leczeniem kobiet i dzieci, lecz prawdziwe kobiety-lekarze. Polska w owym czasie posiadała już również kobiety-lekarzy. W dokumentach historycznych jest wzmianka, iż w Poznaniu w r. 1278 była medyczka Joanna. W roku zaś 1371 spotykamy lekarkę Katarzynę w Krakowie. O tej ostatniej pisze doktor Świeżawski w swem dziele o lekarzach w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego: ...„Jeżeli nie jest to błędem kopisty... to była w Krakowie w r. 1371 kobieta-lekarz. Czytam bowiem w dokumentach naszego miasta, iż owego roku... „Katarzyna medyczka wygnaną została z miasta“... fakty zaś, przytoczone dalej dowodzą, iż nie może tu być mowy o pomyłce kopisty“.

W dziejach Polski zachowane jest imię jeszcze jednej kobiety, która zajmowała się medycyną, chociaż praktyki właściwej nie miała: Jest to Elżbieta, siostra króla Kazimierza Wielkiego, a żona Karola I., króla węgierskiego. Przypisują jej wynalazek słynnego lekarstwa, które pod nazwą „woda królowej węgierskiej“, używane było przeciw reumatyzmowi. Najznakomitsi lekarze, jak Zapota, polecają tę wodę jako środek uniwersalny, a przepis sporządzania tego środka zachował się po dziś dzień.

Od czasu, kiedy uniwersytety ukonstytuowały się definitywnie, rozpoczęły walkę zawziętą przeciw osobom, które zajmowały się medycyną, nie przeszedłszy studyów uniwersyteckich. Najpierw i najostrzej wystąpił fakultet paryski, a w r. 1220 wydano edykt, zakazujący wykonywania praktyki lekarskiej tym, którzy nie wyszli z uniwersytetu, tu zaś wedle reguł i zwyczaju przyjmowano tylko mężczyzn i to nieżonatych. Edykt ten przez długi czas pozostał martwą literą i dopiero od XVI. wieku rozpoczęły się poważne prześladowania kobiet lekarzy, które bądź wyklinano, bądź skazywano na wygnanie lub narażano na uciążliwe procesy. Skutkiem tego w epoce, następującej po wiekach średnich, a mającej w ogóle w dziejach ludzkiej kultury charakter przejściowy — zmniejsza się znacznie liczba kobiet-lekarzy w Europie, z wyjątkiem Włoch, gdzie tradycya kobiet-lekarzy ciągnie się nieprzerwanie aż do naszych czasów.

W Polsce spotykamy się z kobietą-lekarzem dopiero w XVIII. wieku.

Położenie Polski w owym czasie, liczne wojny i wymagania życia publicznego, związane z republikańską organizacyą państwa, wyrobiły w tym kraju typ kobiety dzielnej i energicznej. Potrzeba zbyt często i na długi czas oddalała mężów od ogniska domowego, skutkiem czego administracya dóbr prawie wyłącznie spoczywa w ręku kobiet, a one z zadania swego wywiązują się znakomicie, inaugurując nawet często nowe gałęzie przemysłu i handlu, które stały się podstawą wielkich majątków. Wolności polityczne, któremi cieszyła się dawna Polska, wymagają częstych zgromadzeń i obrad; kobieta przyzwyczaja się do życia społecznego, interesuje się sprawą publiczną a częstokroć gorąco ją miłuje. Liczne są także przykłady, iż kobiety polskie umiały ocenić wartość nauki i chciwie ją sobie przywłaszczały. I tak np. Elżbieta Drużbacka w pierwszej połowie 18 wieku pisała satyry społeczne i odznaczała się, jako poetka, obywatelka i myślicielka. Ideał jej streszczał się w trzech słowach: *Pro publico bono!* Nader charakterystycznym jest też typ wielkiej damy, która równocześnie była znakomitą panią domu, księżniczką wysokiego rodu, a przytem objawiała tendencye reformatorskie i demokratyczne. Była to

Poleca się Hotel Centralny przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

Nie należy bowiem zapominać, że warunki, w jakich Niemcy otrzymały bagdadzką koncesyę, należą do najniezwyklejszych w dziejach nowoczesnych inżynierskо-kolejowych podbojów politycznych. Zarezerwowany po obu stronach toru kolejowego wielokilometrowy pas, zamieni się w najbliższej przyszłości w kolonizacyjną wstęgę niemiecką, utworzy silne państwo w słabem państwie i zamieni się w klin, który słaby organizm turecki rozsadzi w niedalekiej stosunkowo przyszłości. Sułtan nad zajętymi pod kolonizacyę niemiecką obszarami nie będzie miał nawet tyle nominalnej władzy, ile jej ma obecnie nad Egiptem, ale przeciwnie, z pod opieki niemieckiej dostanie się pod jawny, formalny i zabójczy dla siebie niemiecki protektorat.

Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego w Rosyi wiadomość o dokonanym fakcie udzielenia koncesyi, wywołała konsternacyę, graniczącą z przygnębieniem.

„Od dzisiaj — powiada organ księcia Uchtomskiego — traktat berliński będzie miał tylko znaczenie *trouble fête* w turecko-niemieckiem zbrataniu, a pojedyncze jego ustępy, odnoszące się do wewnętrznych spraw tureckiego sułtana, posłużą teraz tylko do przyspieszenia procesu rozkładowego tego ostatniego. Wszelkie pokojowe zamiary powinny zniknąć wobec tego namacalnego zwrotu w polityce tureckiej. Wypadki bowiem ostatnich dni świadczą wymownie, że do świadomości rządów europejskich, zaczyna się powoli wdzierać konieczność rozdziału Turcyi“.

Kierownicy polityki mocarstw zaborczych oceniają to zjawisko należycie i nie omijają żadnej sposobności, aby się odpowiednio przygotować na nieuchronne a ogromnie ważne wypadki.

Wszak przykład, jaki niedawno dała Anglia w Koweicie, nie może wobec niekrwawych zdobyczy niemieckich pozostać niewyzyskany i niedoceniony. Kolej bagdadzka stworzy w Małej Azyi taką masę partykularnych lokalnych interesów, obudzi tyle ambicyj i pragnień w spokojnych dotychczas arabskich szeichach, wniesie taki ferment w niepokalane dotychczas ośródki muzułmaństwa, że mocarstwa europejskie, mające swe interesa w Małej Azyi, będą musiały w pierwszej linii liczyć się z konstelacyami, które utworzą żądne władzy, bogactw i zaszczytów kacykowie arabscy, olśnieni cywilizacyą europejską w niemieckich szatach.

Przyszły pan Małej Azyi, cesarz Wilhelm nie darmo na wielogodzinnej audyencyi wypytywał znawcę stosunków małoazyatyckich, pułkownika Monteila o kierunek arabskiej cywilizacyi i o możność zlania się jej z podstawami cywilizacyi europejskiej. Indagacya ta i wywiady są faktem bardzo znamiennym i ważnym i dla niemieckiej polityki kolonialnej charakterystycznym.

Że państwa europejskie zdają sobie z tego sprawę i przygotowują się na wszelkie ewentualności, dowodzą niedawne fakta. Francusko-włoskie porozumienie w sprawie Trypolisu, francuska demonstracya przed Mitilenami, przygotowania Austryi w Dalmacyi, postępowanie Anglii nad zatoką Perską i rozdrażnienie Rosyi — oto garść faktów, które rozpatrywane objektywnie, wykazują nadto bliskie pokrewieństwo, aby nie widzieć wspólnej przyczyny głównej, którą jest coraz głębsze przekonywanie się o niemożności dalszego utrzymania nietykalności Turcyi. Jeden tylko gabinet berliński używa w tej sprawie wypróbowanej metody mydlenia oczu rozmaitymi zatargami wenezuelskimi, komplimentami dla Stanów Zjednoczonych itp. Tymczasem jednakowoż powodzenie Niemiec w Małej Azyi jest nadto wielkie i nadto w doniosłe skutki brzemienne, aby dyplomaci berlińscy zdołali odwrócić od nich oczy Europy i zabawić ją papierowymi konikami...

KORESPONDENCYE.

Kraków, 25 stycznia.

(*O podrożenie pieczywa i potanienie mięsa*).

(?) Od przeszło tygodnia ma Kraków kwestyę chlebową. Ni stąd, ni zowąd, podnieśli piekarze cenę chleba i to o 4 h. na kilogramie. Dla liczniejszej nieco rodziny oznacza to podskoczenie wydatków domowych o wcale pokaźną sumkę. Nie podskoczyły na razie ceny białego pieczywa, gosposie wszakże twierdzą, że bułki i „rożki“ (lwowskie rogaliki) zmniejszyły się nieco — więc znowu podrożenie.

A powód? Drobne wahanie się ceny na Kleparzu, tj. na naszej giełdzie zbożowej. W przedostatni piątek podrożała mąka żytnia o 2 kor., a pszeniczna o 4 k. na worku, tj. na 100 k. Podrożenie to tylko chwilowe, bo już wczoraj 24 bm. ceny były niższe. Skorzystała jednak z pierwszej okazyi większość majstrów piekarskich i podwoiła ceny, ze skutkiem dla siebie bardzo przyjemnym. Obliczono tutaj, że na jednym „piecu“ z a r o b i l i w ten sposób na czysto — uwzględniając wyższą cenę, którą sami za mąkę płacili — około 8 k., t. j. dziennie około 23 k. A działo się to w czasie stagnacyi ogólnej i nędzy w warstwach robotniczych i przedmiejskich, która nam grozi bardzo ciężkim przednowkiem.

Samowoli tej było za dużo nawet magistratowi, któremu w sprawach przemysłowych przysługuje bardzo szeroka ingerencya. Jak dotychczas z tego korzysta — o tem dużo byłoby do powiedzenia i do tego jeszcze wrócę. W danym wypadku uczynił, co przy ciężkiej maszyneryi urzędowej na razie można było: radca Schlichting dał przedewszystkiem zbadać ceny istotne i porównać je z cenami, jakie deklarują majstrowie piekarscy w magistracie z początkiem każdego miesiąca. Różnice okazały się rażące.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że piekarze wogóle mają obowiązek przedkładać magistratowi cenniki pieczywa. Dowiedzieliśmy się jednak także, że jestto ceremonia, dla nich zupełnie nieszkodliwa.

Z 26 piekarzy, których ma Kraków, część tylko fatyguje się owem wypracowaniem; dalej dowiedzieliśmy się, że ci, co je przedkładają, nie wypełniają jednolitych formularzy, które pozwoliłyby czynić porównania, lecz wypisują sobie nomenklatury pieczywa i ceny zupełnie... oryginalne, sprowadzając w rezultacie chaos; nareszcie, że owo oznaczenie cen idzie — *ad acta*, nie do użytku i oryentacyi publiczności.

Czy magistrat, otrzymując owe deklaracye cen, bada, o ile one są usprawiedliwione — nie wiadomo; trudno to przypuszczać wobec istnienia znacznych różnic w wadze i cenie wyrobów różnych piekarzy; bułki niektóre tej samej jakości i ceny, ważą z jednej piekarni po 70, z drugiej po 40 gramów, a magistrat nie interweniuje, a publiczność o tem nie wie.

Jeśli wynikiem obecnej akcyi magistratu będzie tylko ogłaszanie tygodniowe cen wszystkich rodzajów pieczywa, deklarowanych przez wszystkich piekarzy — będzie to już dla konsumentów znacznym zyskiem. Redakcye nasze otrzymują co sobotę od magistratu wykaz zmarłych w ciągu tygodnia — chętniej drukowałyby wykazy, będące ostrzeżeniem dla czytelników. Dalej zapowiedział referent przemysłowy, radca Schlichting, energiczną ochronę publiczności. Postanowiono wezwać tych, co samowolnie ceny podnieśli, pociągnąć do odpowiedzialności i zażądać od nich powrotu do cen, zdeklarowanych na styczeń. W rezerwie ma magistrat na opornych nabój najcięższego kalibru. Podług §. 51 ust. przemysłowej, ma on w porozumieniu z namiestnictwem — w razie, gdyby się okazało, że piekarze bez przyczyn ekonomicznie usprawiedliwionych, jedynie dla spekulacyi podwyższają ceny — prawo ustanawiania p r z y m u s o w y c h taks na pieczywo.

Czy do tego przyjdzie? Czy przyjdzie do wezwania interwencyi sądowej przeciw niesumiennym piekarzom, co kodeks karny także przewiduje? W interesie racyonalnej polityki społecznej gminy należy tego życzyć. Ale obawiam się, że panowie radcy miejscy nie dopuszczą zbyt daleko idących kroków — z obawy przed... socyalizmem. Najlepszy sposób zapobiegania wyzyskowi konsumentów przez piekarzy raz już naszej Radzie miejskiej zaświtał: w roku — jeśli się nie mylę — 1899 jeden z radców postawił był wniosek o założenie piekarni gminnej... wniosek ten ubito z pośpiechem, godnym zaiste lepszej sprawy.

A jednak do umiastowiania coraz liczniejszych gałęzi życia wytwórczego przyjść musi. W tych dniach jeszcze jedna analogiczna sprawa była przedmiotem obrad naszych ojców miasta. Młody, energiczny i znany w kołach naukowych II. weterynarz miejski p. Koniński postawił w komisyi sanitarnej wniosek, by miasto założyło dla uboższej ludności jatki mięsa końskiego. P. Koniński powołuje się na racye naukowe, wykazujące, że pod względem zdrowotnym mięso to podobno nie ustępuje innym bydlęcym u nas używanym, powołuje się na przykłady innych miast zachodnich, które mają podobne jatki dziesiątkami i setkami — sam Wiedeń konsumuje miesięcznie po 1000 koni!

P. Friedlein wniosek ów jednak zupełnie usunął. A zdaje mi się, że w naszych czasach ciężkich na baczne roztrząsanie zasługuje — tembardziej, że po inicyatywie p. Konińskiego, chcącego sprawę powierzyć w ręce odpowiedzialne, zajęło się już nią kilka osób prywatnych, przedsiębiorców.

---

księżna Anna Jabłonowska z domu Sapieżanka. Ona w dobrach swych wyzwoliła chłopów z pod jarzma pańszczyzny, zakładała dla nich ochronki, szpitale, biblioteki, kasy oszczędności a nawet drukarnie. Napisała kilka dzieł o położeniu chłopów polskich i o środkach podniesienia ich umysłowego i ekonomicznego poziomu.

Podnieść także należy, że wkrótce po odrestaurowaniu uniwersytetu krakowskiego — dokonanem, jak wiadomo, również przez kobietę polską, królową Jadwigę (1400), ksiądz niemiecki, Marcin, wspomina w dokumencie, złożonym w archiwach biblioteki cesarskiej w Wiedniu, o oryginalnym typie młodej studentki polskiej w Krakowie. „Był pomiędzy studentami — pisze on — jeden, który odznaczał się szczególną zdolnością i gorliwością. Odkryto, że to była dziewczyna. W fakultecie obudziło to zgorszenie, było to bowiem zbrodnią suknie kobiece zamienić z męskiemi. Młodą dziewczynę powołano przed trybunał duchowny. Zapytana o motyw zbrodni odrzekła: „Miłość nauki“. Koledzy jej wystawili jak najlepsze świadectwo młodej studentce, która, poświęcając się z entuzyazmem swym studyom, była wszystkim dobrym przykładem.

Pod wrażeniem tego zeznania, sędziowie okazali się pobłażliwymi i skazali ją tylko na życie w klasztorze, gdzie też żyła odtąd jako nauczycielka zakonnic, a później została przełożoną.

Wszystkie te okoliczności posłużą do zrozumienia lepszego wielu nadzwyczajnych szczegółów w życiu polskiej kobiety-lekarza z 18 wieku pani H a l p i r. Jej charakter energiczny i niezależny, gorliwość dla nauki, nareszcie wdzięczność, okazywana jej przez Rzeczpospolitą polską, będą łatwiej zrozumiane. Nikt nie zaprzeczał jej prawa wykonywania praktyki, nie pytała nawet o pozwolenie, tak dalekiem było prawo w Polsce i opinia publiczna od każdej myśli prześladowania kobiet-lekarzy.

Zresztą wykonywanie medycyny przez kobiety było w Polsce rzeczą zwyczajną. Jednem z głównych zajęć kobiety polskiej było pielęgnowanie chorych. Ulubionem zajęciem królowej Jadwigi było odwiedzanie chorych, pielęgnowanie ich, opatrywanie ran i przyrządzanie lekarstw. Księżniczka Anna, świekra jej, również interesowała się medycyną. Później w XVII. w. wedle historyka polskiego Kubały, kobiety najskuteczniej zwalczają dżumę. Okazało się to w r. 1652 podczas strasznego wtargnięcia czarnej śmierci do kraju: „Dzięki kobietom, zastosowywano w domach arystokratycznych i mieszczańskich znane podówczas przepisy antyseptyczne, oczyszczano powietrze, paląc kamforę, ocet, kadzidło i perfumy; zasypywano mieszkania pachnącemi ziołami, wierzbowymi liśćmi i skrapiano podłogi octem“.

Czy pomiędzy kobietami temi, z których każda posiadała domową apteczkę, znajdowały się też kwalifikowane kobiety lekarze? Trudno dać na to odpowiedź zupełnie pewną; być jednak może, że z pamiętników i dokumentów dowiemy się kiedyś o tem, podobnie jak źródła te zaznajomiły nas niedawno dopiero z istnieniem doktorki pani Halpir.

Historyk polski Glatman odkrył autobiografię tej doktorki polskiej w manuskrypcie i podał w *Przewodniku naukowym* dość obszerny jej rozbiór, przyczem jednak osobę jej przedstawił w świetle dość niekorzystnem. Dlaczego? Ponieważ, wedle jego przekonania, kobieta nie powinna oddawać się studyom...

Pani dr. Melania Lipińska uważała więc za swój obowiązek przestudyować sama manuskrypt, znajdujący się w bibliotece ks. Czartoryskich w Krakowie i istotnie obraz pani Halpir przedstawił jej się w świetle zupełnie odmiennem. (C. d. n.)

Dr. F. N.

Podziękowanie prezesa Jaworskiego.

„Towarzystwo słowiańskie“ w Moskwie listem prezesa swego p. C z e r e p - S p i r i d o w i c z a, przesłało na rzecz dzieci wrzesińskich 100 rubli na ręce prezesa Koła polskiego w Wiedniu, Eksc. Jaworskiego. List brzmiał:

„Panie prezesie!

Rada słowiańskiego Towarzystwa w Moskwie, oburzona dzikiem postępowaniem z dziećmi braci Polaków we Wrześni, wyrażając w pełnej mierze potępienie dręczycielom, a gorące współczucie obrażonym i cierpiącym, posyła im wedle sił braterską ofiarę.

Każda krzywda, wyrządzana bratu Słowianinowi, odbija się ciężkim bolem w sercach wszystkich innych Słowian, bez różnicy wyznania i narodowości. Niech was Pan Bóg wspiera!

Prezes *Czerep-Spiridowicz.*

Jak wiadomo, w prasie polskiej pojawiły się rozmaite zapatrywania, jaką winna być odpowiedź p. Jaworskiego, a waryanty wypełniały całą skalę od zwrócenia rubli ofiarodawcy moskiewskiemu, przesłania prostego pokwitowania, aż po gorące podziękowanie za taki objaw żywych uczuć dla „prześladowanych dzieci słowiańskich“.

Kraj petersburski jest pierwszy w położeniu, że może ogłosić autentyczny tekst odpowiedzi Eksc. Jaworskiego, nadesłany mu z Moskwy.

Odpowiedź brzmi:

„Panie prezesie!

Za objaw gorącego współczucia dla u c i e m i ę ż o n y c h b r a c i w e W r z e ś n i, racz przyjąć, wielce szanowny panie, szczere a serdeczne pozdro-

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“ Operetki, Farsy, Krotochwile, Monologi. Solo występy tylko znakomitych artystów i artystek.
Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program. Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlejszej jakości. 152 ***Dyrekcya***

wienie. Datek pieniężny został według przeznaczenia odesłany.

Z wysokiem poważaniem
Apolinary Jaworski,
prezes Koła polskiego w Wiedniu.
Wiedeń, 14 stycznia 1902 r.“

Red. *Kraju* dodaje, że w Rosyi istnieje nie jedno, ale cztery Towarzystwa słowiańskie: w Petersburgu, Moskie, Kijowie i Odesie „zajmujące bardzo różne względem Polaków stanowiska“, z których jedno, właśnie moskiewska instytucya „swoje polskie sympatye tak wymownie zamanifestowała“. Zostawiamy na boku, odkąd to moskiewskie Towarz. dobroczynności nosi w sercu „polskie sympatye“ i gotowibyśmy powitać nawet spóźnione.

Ale nie możemy zostawić listu p. Jaworskiego bez uwagi. Zdaje nam się, że musiała zajść omyłka przy odpisywaniu listu jego, lub też, że się w redakcyi *Kraju* zaroniło jedno słowo. Nie da się bowiem przypuścić, żeby prezes Koła polskiego w liście do p. Czerep-Spiridowicza pisał *„dla uciemiężonych braci we Wrześni“*, bo by chyba musiał rozumieć, że p. Czerep-Spiridowicz posyła sto rubli swoim braciom we Wrześni, lub też p. prezes Koła polskiego uważa dzieci wrzesińskie za wspólnych braci swoich i p. Czerep-Spiridowicza, z czego by wynikało braterstwo p. Jaworskiego i p. Czerep-Spiridowicza, jak na dłoni. Widocznie więc zaginęło w drodze do *Kraju* słowo „dla naszych braci“, o które się Ekscelencya prezes Koła polskiego zapewne upomnieć nie omieszka.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

Co się dzieje z pieniądzmi na Wrześnię? Pod tym tytułem jedno z pism krakowskich podaje następujące opowiadanie:

Korespondent „Polskiego biura prasowego“ w następujący sposób przedstawia los ofiar wrzesińskich: „Udałem się nasamprzód do Piaseckiej. Matka jej, schorzała staruszka, siedzi na łóżku z różańcem w ręku. Sama Piasecka piastuje najmłodsze dziecko i słaba po przebytej ciężkiej chorobie, ledwie nogami powłóczy. Pytam się, jak zdrowie, gdzie mąż, co robią dzieci, czy komitet zagląda i opiekuje się niemi — i otóż rozczarowanie! Od chwili wypuszczenia Piaseckiej z więzienia, otrzymała ona przez dwa miesiące od komitetu raz 5 marek, następnie 20 marek. Pytam się, czy proboszcz nie odwiedza? „Był raz w zeszłym roku“. A ksiądz wikary Laskowski? „Był dwa razy ze sakramentami św. i potem na Trzech króli, ale potem wyjechał“. A inni członkowie komitetu? „Wielmożny panie, był raz pan doktor K., bo będąc bardzo słaba, prosiłam, aby mnie odwiedził; to mnie skrzyczał, że go śmiem wieczorem wołać, to groził, że pieniędzy nie dostaniemy, bo poszłyby na marne“. Skonstatowałem wreszcie, że obywatelstwo wrzesińskie, oburzone powolnością samozwańczego komitetu, zebrało na prędce składkę, z której się Piaseckiej także w dwóch ratach 8 marek dostało. Pisała wprawdzie Piasecka do hr. Ponińskiego przed świętami o wsparcie, ale nawet nie otrzymała odpowiedzi. Zapytuję dalej, czy mąż nie zarabia? „Mąż, jako murarz, zimą stałej roboty nie ma“.

Komitet lokalny wrzesiński składał się pierwotnie z pp. hr. Ponińskiego, Kościelskiego, Hulewicza, Ziołeckiego, ks. Łabędzkiego i Laskowskiego. Wskutek przeniesienia się do Konarzewa opuścił ks. Laskowski Wrześnię. P. Józef Kościelski, wskutek różnicy zdań z hr. Ponińskim, urząd swój złożył. Ksiądz proboszcz Ł. wyręcza się ciotką i paniami wrzesińskiemi, a pp. Hulewicz i Ziołecki nie mieli i nie mają czasu zajmować się interesowanemi rodzinami. Z tego wszystkiego wynika, że biedacy wrzesińscy są *de facto* opuszczeni, bez opieki, bez wsparcia, mianowicie jeżeli nie umieją zachodzić, całować po rączkach, padać do nóg i t. d., a do tych należy Piasecka“.

Jako pismo, na którego ręce polska ofiarność naszej dzielnicy złożyła bardzo poważne kwoty, musimy domagać się, by komitet lokalny wrzesiński co rychlej sprawę wyjaśnił.

* * *

W Administracyi „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Aleksander Książek, Rzeszów 74 hal., wójt gminy Ropica ruska kor. 2, K. Tarsiński z Nowego Sącza zebrane w towarzyskiem kółku kor, 5·05, Kółko myśliwych z Białobożnicy kor. 8.

Ogółem złożono w administracyi *Słowa Polskiego* 29.301 kor. 95 hal.

*

Dla rodziny Rakowskiego:

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 431 kor. 92 hal.

*

Dla studentów toruńskich:

Wójt gminy Ropica ruska 2 kor.

Ogółem złożono dotąd w Administracyi *Słowa Polskiego* 1.568 kor. 48 hal.

*

Na fundusz narodowy obrony na kresach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. *Słowa Polskiego* 69 kor. 87 hal.

*

Razem złożono dotąd w Admin. *Słowa Polskiego* na wszystkie powyższe cele **31.372 kor. 22 halerzy.**

MAŁY FEJLETON.

IWAN WAZOW.

Ze zbioru „Widziane i słyszane“

NIEGOŚCINNE SIOŁO

przekład z bułgarskiego **J. Z. A.**

Iwan, syn Mincza Wazow urodził się dnia 27 czerwca 1850 r. st. st. w miasteczku „Sopot“ (w południowej Bułgaryi), gdzie ojciec jego był bardzo poważnym kupcem, syna przeznaczał również do stanu kupieckiego. Kształcił się początkowo w trzyklasowej szkole w Sopocie, następnie w Kaloferze i gimnazym w Filipopolu. Zdradzając tam zdolności poetyckie, został odebrany przez ojca i wysłany w 1870 r. do Rumunii, aby u krewnych zaprawiał się do handlu. Zamiast jednak do handlu, rzucił się młody Iwan w wir spisków, tworząc jednocześnie poemata patryotyczne, wydając rozmaite pisma emigracyjne, które zapalały serca i przygotowywały grunt pod przyszłe powstanie Bułgarów, w którem czynny brał udział.

Po wyzwoleniu Bułgaryi zajmował różne stanowiska, nie wypuszczając nigdy pióra z ręki i stanął odrazu na czele odradzającej się literatury ojczystej.

Najpoetyczniejszem dziełem jego jest poemat „Królestwo Dziwożon“, najwięcej znaną i cenioną jest wielka powieść „Pod jarzmem“ a z dramatów „Spiskowcy“. Drobne powieści i opowiadania wyszły w oddzielnem kilkutomowem wydaniu, jakoteż „Szkice i Rysy. — Obrazki z życia stolicy“ w 2 tomach. Cały dorobek literacki Wazowa, wynosi kilkadziesiąt dzieł większych i mniejszych, stawiając go bez zaprzeczenia na czele bułgarskich autorów.

W 1895 roku obchodzono uroczyście jubileusz, jego 25-letniej działalności literackiej.

Po oswobodzeniu Bułgaryi zajmował stanowisko to sędziego, to profesora, lecz porzucił takowe, aby się oddać całkowicie piśmiennictwu, osiadł w Filipopolu, gdzie redagował tygodnik *Zorza*.

W gabinecie Stoiłowa zajmował fotel ministra oświaty.

Obecnie żyjąc w zaciszu domowem w Sofii, przoduje literaturze ojczystej.

Politycznie jest on bezwzględnym czcicielem Rosyi i znaczna część jego poetyckich utworów nosi to piętno (przypisek tłumacza).

* * *

Rosyanin, pan... nazwijmy go Matwiejew — od dawna zamieszkały i w urzędowaniu w Sofii — namiętny welocypedysta, jechał na swojej dwukołowej maszynie, po za Wraždebną [1]), po prostej i gładkiej szosie, która rysowała się, jak napięta struna na sofijskiem polu [2]).

Obłok żółtawego pyłu podnosił się z pod welocypedu, obwijał podróżnego wraz z czapką i poruszał się razem z nim po równinie, jak tuman kurzawy, pchany wiatrem.

Matwiejew przejechał był piętnaście kilometrów z wielką szybkością, wśród nieznośnego gorąca i upału. Zabłąkał się on tam w czasie obiadowym, był spocony, zadyszany, gorejący. Głód i męczące pragnienie dołączyły się do zmęczenia i powiększały jego niecierpliwość dobicia się do pierwszej lepszej wsi, spotkanej na drodze, aby mógł się posilić.

Słońce piekło nie do wytrzymania z jasnego, bez chmurki nieba; znurzenie drgało po nad pożółkłemi ścierniami, nad wypalonemi łąkami i zeschłymi ugorami, które przygniatały widok. Żaden odgłos koników polnych na ziemi, albo ptaków w powietrzu, nie ożywiał głuszy tego bezleśnego pola. Tak, jakby wszystko wymarło. Tylko jaszczurki szeleściały wzdłuż drogi, przestraszone w swej drzemce biegiem welocypedu.

Na widnokręgu rysowały się swemi połamanemi liniami góry, w pośród zapylonej mgły, liniami także bez koloru, zmartwiałemi od wrzących promieni słońca; zdawało się, że one uciekają coraz dalej. Uciekły również i drzewa sioła, w które chciwie się wpatrywały oczy Matwiejewa. Jak to zwykle bywa w chwilach zniecierpliwienia i na równinie droga wydaje się dłuższą i cel, do którego dążymy, zdaje się oddalać ciągle, jak mamiący miraż.

Matwiejew żałował, że dał się unieść przyjemności jazdy, podczas największego upału. Wyschłe jego gardło paliło się z pragnienia, zdawało mu się, iż mózg jego pali się w głowie, a głód, bodący żołądek, piekł go swoim gniewem.

Z prawdziwą radością Matwiejew zatrzymał się przed pierwszą otwartą karczmą, na majdanie sioła. Wsparł welocyped pod obdartą ścianą i zwrócił się do Szopa [3]) stojącego na progu, aby zażądać od niego wody.

W tej chwili ukazał się jeździec w kaszkiecie i getrach, jadący w kierunku Sofii.

Matwiejew poznał w nim jednego z przyjaciół, który był w Sofii urzędnikiem, jakiegoś cudzoziemskiego przedsiębiorstwa i powitał go po niemiecku.

— Upał afrykański — powiedział jeździec, zatrzymując się na chwilę i obcierając spocone czoło.

Potem obejrzawszy się w około po pustym majdanie, otoczonym płotami i obdartemi chałupami, dodał:

— Afrykańska wieś.

I zapalając cygaro, mówił dalej drwiąco:

— Tak, kraj afrykański... Dają tysiąc lat temu sympatycznemu narodkowi, aby się ucywilizował... Czy słusznie mówię? Lubię spotykać tutejszych włościan, a wie pan, dlaczego? Dlatego, że przez wspólność idei zawsze sobie przypominam wilki i dziki, któreśmy strzelali w lasach środkowej Brazylii... A! tam śliczne polowanie, mój kochany... Tu zaś same biedne przepiórki... No, popatrz się na tego tam z wąsami, we drzwiach! Jaki barnum zapłaciłby za niego drogo i bardzo drogo. A!... ten narodek... Powiadam wam: tysiąc lat im dają... Wy, mój drogi, zrobiliście jedno z największych głupstw, jakie znane są w histroryi. Z Bogiem!

I jeździec pozdrawiając wesoło, odjechał.

Matwiejew zwrócił się do karczmarza:

Dawaj mene chałodna wada.

Rosyanin, chociaż od dawna zamieszkały w Bułgaryi, nie umiał jeszcze po bułgarsku. Ponieważ jego rosyjski język był dostatecznie rozumianym od wszystkich w stolicy, nie poczuł on potrzeby ani chęci nauczenia się języka bułgarskiego. Tej łatwości zrozumienia się z Bułgarami (? ! p. t.) należy przypisać to zjawisko, że Rosyanie z pomiędzy wszystkich Słowian najtrudniej przyswajają sobie język bułgarski.

Karczmarz, zdrowy, tłusty, rumiany Szop, z chytremi oczami i długimi wąsami, sięgającemi do uszów, które tak często zadziwiają na wsiach, nie ruszył się, jakby nie słysząc. Widać, że ta obca twarz, z szeroką rudą brodą i z grubą łamaną mową, w której zażądano od niego wody, zrobiły na nim złe wrażenie. A może być, że i pogardliwy wzrok jeźdźca rozgniewał go.

Matwiejew usiadł na dworze na trzynożnym zydlu, w cieniu okapu, ocierając pot i oczekując wody.

Zdziwił się on, zobaczywszy karczmarza, wspartego niedbale o drzwi i czeszącego od niechcenia włosiste swe piersi.

— Dajże więc wody! — zawołał niecierpliwie.

(Dok. nast.).

[1]) Wraždebna, nazwisko wsi po nad rzeką Iskrem, przy szosie, prowadzącej do Plewny. *Przyp. tłum.*

[2]) Tak nazywają tuziemcy wyżynę sofijską, otoczoną zewsząd górami. *Przyp. tłum.*

[3]) Szopami nazywają Bułgarzy wzgardliwie wieśniaków zachodniej części Bułgaryi. *Przyp. tłum.*

† Aniela Aszpergerowa.

Uwielbiana przez pół wieku, potem z chwilą przejścia w zacisze domowe prawie zapomniana, otoczona pietyzmem najbliższych tylko, wreszcie znowu wygrzebana z niepamięci kościstą ręką śmierci — oto zwykłe koleje sławy, o którą walczą rzesze kapłanów muzy, a którą zdobyć udaje się tylko talentom tej miary, co spoczywająca od dziś na śmiertelnych marach, Aniela Aszpergerowa.

Koleżanka Smochowskiego, Nowakowskiego, Dawisona i całej plejady świetnych talentów późniejszych — kilka pokoleń wzruszała czarem gry swej zbierając w zamian oklaski, wieńce i hołdy... Wzbiła się wysoko nad poziom miernot, przetrwała mnóstwo meteorów, co wschodziły wśród wielkich zapowiedzi i gasły nagle — zapewniła sobie trwałą pamięć w historyi sztuki, ale żywi stracili ją z oczu... Wśród umiłowanych kwiatów i ptaszków pędziła starość smutną, bo tylko wspomnieniami karmiącą się, nie uchronną starość przeżytej sławy. Czasami zachodziła do teatru; widziano ją jeszcze i w nowym gmachu nieraz na krzesłach pierwszego balkonu.

Czy kto odczuł, co dziać się musiało w jej sercu, gdy patrzyła na scenę, na której jej już nie było i na którą nigdy wejść już nie miała? Widząc stargane wszelkie węzły pomiędzy sobą a swem umiłowaniem — czy nie czuła, że widmem już tylko została pośród żywych i że właściwie życie jej ustało z chwilą, gdy po raz ostatni zeszła ze sceny.

A było to na wiosnę r. 1900. Jako gość zasłużony i chwałą promienny brała udział w zamknięciu „starej budy“, która przez pół wieku była świątynią sztuki narodowej. Jak słońce zachodząc, kiedy już sądzimy, że zaszło, rzuca nagle raz jeszcze piękny blask pożegnalny, zanim w zupełnym zatopi się mroku.

Z osobą Anieli Aszpergerowej wiąże się pół wiekowa historya sceny polskiej i to właśnie z okresu, który miał niezwykle świetne momenty.

Warszawianka rodem, Kamińska z domu, urodzona w r. 1818, już jako 16 letnia dziewczyna poszła za głosem powołania, debiutując w rodzinnem mieście w „Zazdrosnych z miłości“. Następnie grywała w Wilnie i w Mińsku, a poślubiwszy kolegę swego ze sceny, Wojciecha Aszpergera, wróciła do Warszawy.

Do Lwowa przeniosła się w r. 1841. Teatrem zarządzała wówczas „Spółka artystów“, a mieścił się on przy placu Castrum, w gmachu, zbombardowanym do szczętu w 7 lat później. Na pierwszy występ obrała Aszpergerowa sensacyjną nowość „Ritę hiszpankę“ i odtąd z bardzo małemi przerwami pracowała już bez ustanku na scenie lwowskiej.

W kolei wieku przechodziła niemal wszystkie wydziały ról kobiecych. Rozpoczęła od naiwnych, wzbiła się na szczyt powodzenia jako heroina — jedna z najwspanialszych, które scena polska wydała — zakończyła wreszcie karyerę postaciami matek, w każdą swą kreacyę wlewając to tchnienie prawdziwego talentu, którem odróżnia się artyzm od pospolitej roboty aktorskiej.

W r. 1884 święcono uroczyście półwiekowy jej jubileusz. Dnia 28 marca była scena skarbkowska widownią imponującej i wzruszającej owacyi. Publiczność szczelnie zapełniła salę i z nieopisanym wprost entuzyazmem powitała wchodzącą jubilatkę. Weszła otoczona całym personalem, który z pietyzmem zgromadził się dokoła sędziwej kapłanki sztuki, hołdami darząc ją i upominkami od siebie, od miasta, od korporacyj, od kraju... Między innymi pojawił się na scenie także Witalis Smochowski. Drżący od wzruszenia, wiekiem pochylony, ofiarował od siebie wieniec „młodszej koleżance“.

Była to jedna z najpiękniejszych uroczystości, jakie zapisano w dziejach skarbkowskiej sceny.

Do ostatnich czasów nie zauważono w stanie zdrowia sędziwej artystki nic niepokojącego. Z chwilą jednak, gdy parę dni temu zachorowała, lekarze odrazu uznali stan jej jako groźny. Padła prawdopodobnie ofiarą zmiennej zimy tegorocznej. Bezpośrednią przyczyną śmierci było zapalenie płuc, choroba, jak wiadomo, jedna z najgroźniejszych dla starców.

Przebieg cierpienia zrazu łagodny, zaostrzył się nagle w ciągu dnia wczorajszego. O godz. 10 w nocy wielka artystka zamknęła oczy na wieki.

Cześć jej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 30 b. m. z domu przy ul. Grottgera l. 10.

Ruch przedwyborczy.

Wczoraj odbyło się liczne zebranie Stronnictwa demokratycznego polskiego, które uchwaliło wziąć udział w akcyi wyborczej do Rady miasta Lwowa, wystąpić z swoim programem i postawić swoją listę kandydatów. Zgromadzenie wybrało komitet wykonawczy, złożony z 15 członków.

*

W sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze publiczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną. Zgromadzeniu, w którem uczestniczyło kilkuset „słuchaczy“, przewodniczył zecer p. Woźniak. Pierwszy referent dr. Diamand zaznaczył, że partya socyalno-demokratyczna przy wyborach do Rady miejskiej obecnie po raz pierwszy zamieni rolę biernego widza na rolę czynną. W zakres działania Rady miejskiej wchodzą tak ważne działy, jak opieka nad zdrowiem publicznem, nad mieszkaniami, nad wychowaniem i nad bezpieczeństwem publicznem.

Obecna Rada miejska wcale nie odpowiada zadaniom, które jej przypadły w udziale, a winę tego upatruje referent w zadawnionej, zastarzałej i niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej. Dlatego zakończył swój całogodzinny referat żądaniem zaprowadzenia powszechnego, równego i tajnego głosowania do Rady miejskiej i podziału miasta na okręgi wyborcze.

Drugi referent, p. Hudec, zaznaczył, że partya socyalno-demokratyczna żąda, aby Rada miejska była rzeczywistym zawiadowcą interesów wszystkich mieszkańców. Następnie omówił reformy, jakich należy się domagać pod względem służby zdrowia, stosunków, panujących w przedsiębiorstwach miejskich, regulacyi cen artykułów żywności i reformy służby bezpieczeństwa publicznego. Co do kwestyi ostatniej mowca domaga się zmiany policyi rządowej na policyę miejską.

Z powodu spóźnionej pory omawianie całego szeregu innych kwestyj odroczono do dalszych zgromadzeń.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 stycznia.

Jutro:
— 29 stycznia. Środa, Franciszka Salez. — Petra Wer.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godz. 4 minut 48.

Pierwszy odczyt p. Piotra Chmielowskiego o „dramacie polskim ostatniej doby“, który zgromadził w sali ratuszowej bardzo liczną publiczność i zdobył sobie gorące uznanie, ogłosimy jutro w fejletonie *Słowa Polskiego*, dla którego uzyskaliśmy wyłączne prawo publikacyi od czcigodnego autora.

P. Kaz. Skrzyński, wiceprezes Koła lit.-art. otrzymał następujące pismo z Poznania: „Pozwalamy sobie przesłać nasze najserdeczniejsze podziękowanie na ręce pańskie „Kołu literackiemu“ za wspólne odczucie niedoli, jaka spotkała braci naszych we Wrześni, którego wymownym wyrazem było urządzenie koncertu, przyczyniającego się świetnym rezultatem do otarcia łez biednym i nieszczęśliwym“. Podpisany w imieniu komitetu *Józef Kościelski*.

Dziesięć lat istnienia ukończyło dnia 21-go stycznia 1902 r. towarzystwo „Szkoły ludowej“, jedna z najżywotniejszych dziś i najdzielniejszych naszych instytucyj narodowych. Dnia 21 stycznia 1892 r. zezwoliło ministerstwo na założenie towarzystwa „Szkoły ludowej“ z główną siedzibą w Krakowie. Statut określał jako cel towarzystwa oświatę, nobywatelenie i uświadomienie ludu, budowanie własnych szkół z językiem wykładowym polskim, zwłaszcza na kresach. Doniosły cel ten znalazł uznanie w całem społeczeństwie polskiem. W przeciągu dwóch lat towarzystwo liczyło 6.000 członków, 42 koła prowincyonalne i przeszło 17.000 żelaznego kapitału. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby towarzystwo zestawiło i ogłosiło bilans swojej dziesięcioletniej działalności. W dziesiątą rocznicę istnienia zasyłamy mu gorące życzenie dalszej jak najobfitszej w skutki pracy!

Zwycięstwo stylu zakopiańskiego. Konkurs miejskiego muzeum przemysłowego na meble do pokoju jadalnego, ogłoszony w grudniu r. z. rozstrzygnięty został 26 b. m. przez komisyę sędziów, w której zasiadali pp. Ciriu, Dębicki, Gorgolewski, Kovats, Pelczarski, Rawski i Rebczyński. pod przewodnictwem prezesa muzeum radcy dworu Frankego. Z pomiędzy 20 nadesłanych prac odznaczono pierwszą nagrodą w kwocie 400 koron, projekt pod godłem „Gniezno“ wykonany przez p. Wiktora Gosienieckiego w Zakopanem. Drugą nagrodę, 300 koron, przyznano pracy pod godłem „Rohacze“ przysłanej również z Zakopanego przez p. Wojciecha Brzegę. Obie prace skomponowane są w charakterze zakopiańskim. Trzeciej nagrody nie udzielono nikomu, natomiast przedłożono zarządowi muzeum wniosek, ażeby kwotę 200 koron, stanowiącą trzecią premię, użyć na zakupno dla muzeum prac noszących godła „Janina“ i „Ocknienie“. W myśl programu konkursowego projekty nagrodzone będą wykonane i ukażą się na tegorocznej wystawie jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego. Wszystkie prace konkursowe z dniem dzisiejszym wystawione są na widok publiczny w muzeum przemysłowem miejskiem.

Teletypograf automatyczny (aparat do odbierania i przesyłania automatycznego drukowanych depesz), demonstrowany przez inż. Libańskiego na wykładzie w „Uniwersytecie ludowym“ będzie niebawem wypróbowany na linii Lwów-Kraków. Przy pomocy p. Libańskiego wynalazca p. Nawratil, wykończa potrzebne aparaty. Zauważyć należy, iż można przy zastosowaniu tych aparatów otrzymywać równocześnie na jednej linii z obu stron drukowane telegramy, nie trzeba wcale zmieniać dzisiejszych urządzeń, co wróży, iż teletypograf automatyczny znajdzie niebawem zastosowanie w praktyce.

Kwestya pojedynku. Czytelnia kat. urządza we środę 29 bm. w sali „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“ przy ulicy Czarnieckiego l. 1. II. p. pogadankę na temat: „Obrona czci ludzkiej — a pojedynek“. Prelegentem będzie ks. prałat dr. Lenkiewicz. Nader aktualny temat, stanowiący jeden z problemów naszego czasu, a podjęty do rozwiązania przez całe społeczeństwo europejskie — niewątpliwie zainteresuje publiczność stolicy kraju. Obszerna sala stowarzyszenia pomieści i członków obydwóch towarzystw i wprowadzonych i zaproszonych gości. Wstęp dla pań wolny. Początek o godzinie 8.

161 domów ma być zburzonych we Lwowie do 18 kwietnia 1903. Ustawą z 5 kwietnia 1893 przyznano uwolnienie od podatku czynszowego na lat 20 dla 181 domów szczegółowo w ustawie wymienionych, jeżeli w ciągu 10 lat od dnia wejścia ustawy w życie (18 kwietnia 1893) zostaną zburzone i w nowej linii regulacyjnej odbudowano. Owóż dotychczas zburzono z liczby tych 181 domów zaledwie 20, pozostaje zatem do zburzenia i odbudowania 161 kamienic, dla których ustawowy przywilej kończy się 18 kwietnia 1903.

Z teatru. Jeden z czytelników pisze do nas: Będąc kilka dni temu w teatrze krakowskim, zauważyłem, że do każdego niemal fotela przymocowane są ruchome haczyki, pozwalające powiesić kapelusz lub etui z lornetki. Czyby zarząd miasta Lwowa nie zechciał i naszemu teatrowi sprawić podobne udogodnionie?

Kolej elektryczna. Ze sprawozdania dyrekcyi kolei elektrycznej za 1901 r. dowiadujemy się, że w ciągu tego roku przewieziono osób 4,263.470, podczas gdy w r. 1900 przewieziono 4,726.671. W r. 1901 zmniejszyła się przeto frekwencya o 463.201 osób. Powodem tego jest zapewne podrożenie biletów na jedną sekcyę w I. i II. klasie, gdyż frekwencya zmniejszyła się głównie co do jednej sekcyi, a natomiast znacznie się powiększyła co do biletów 3 i 4 sekcyjnych, których cenę zniżono. Dochód brutto ze sprzedaży biletów i abonamentu wynosił w 1901 roku 523.663 k. czyli w porównaniu z r. 1900 więcej o 16.140 k., pytanie jednak, czy dochód ten nie byłby jeszcze większy, gdyby ceny nie zostały podwyższone, a tem samem, gdyby ruch na kolei był większy. Co do zamierzonego rozszerzenia linii tramwaju elektrycznego, to na rok 1902 jest na seryo braną w rachubę tylko linia do rzeźni, poczem dopiero rozpatrywane będą linie na Zamarstynów, do cmentarza Janowskiego i od ulicy Zielonej w kierunku Pohulanki. Ponieważ jednak ustawa z r. 1895, uwalniająca koleje elektryczne od podatku zarobkowego, gaśnie z końcem 1903 i bezwarunkowo przedłużoną nie zostanie, przeto reprezentacya nasza naraziłaby gminę na wielkie straty, gdyby powyższe projektowane linie do końca 1903 nie zostały wykończone.

Kram z oleodrukami założył jakiś Niemiec w pasażu Mikolasza. Ponieważ kilkakrotnie już proszono nas listownie, aby ostrzedz publiczność przed tym niemieckim przedsiębiorcą, który zapewnia, że chce Lwów uszczęśliwić „obrazami mistrzów niemieckich“, a w rzeczywistości podobno sprzedaje tandetę, odpowiadamy publicznie, że tego uczynić nie możemy, ponieważ ów apostoł sztuki mógłby nam wytoczyć proces o przeszkadzanie w zarobkowaniu. Sądzimy jednak, że publiczność polska sama ma w ręku broń skuteczną na wszelkiego rodzaju dostawców podejrzanych arcydzieł.

Zabawy ludowe. Towarzystwo przyjaciół zdrowia we Lwowie podjęło myśl organizacyi zabaw ludowych, któreby odciągały szerokie warstwy od szynków i kawiarń. Akcya w tym kierunku jest już w toku.

Związek artystów polskich wydelegował na wezwanie ks. arcybiskupa Bilczewskiego do komitetu sędziów dla ocenienia prac konkursowych przy budować się mającym kościele św. Elżbiety artystę rzeźbiarza i prof. państwowej szkoły przemysłowej Tadeusza Wiśniowieckiego.

Komitet balu kostyumowego artystów chcąc mieć karnety wyrobu krajowego, zamówił je u firmy lwowskiej. Cacka te balowe wykonał p. Skuratowicz w oksydowanym bronzie tak pięknie, że mogą iść śmiało w porównanie z najlepszymi tego rodzaju wyrobami zagranicznymi.

„Eviva l' arte“, nowy mazur, skomponowany przez kapelmistrza p. Rolla, a poświęcony Związkowi artystów polskich, będzie po raz pierwszy odegrany na balu kostyumowym artystów.

Zgromadzenie służby pocztowej. W niedzielę odbyło się przy ul. Kazimierzowskiej zgromadzenie służby pocztowej z kategoryi „niecertyfikatowców“, chociaż obecnie już mających dekreta. Zjawiło się na zgromadzeniu około 150 uczestników. Zgromadzenie zagaił p. Breiter, poczem po wielu przemówieniach uchwalono wnieść petycyę do ministerstwa, aby ich w przyszłości przy awansach nie pomijano.

Na dziedzińcu gmachu dyrekcyi policyi dziś znowu obozują dwie kompanie 24 pp.

Przed wyborami. W lokalu prywatnej szkoły kolejowej we Lwowie przy ulicy Gródeckiej zgromadził się zastęp obywateli, tudzież kolejarzy-wyborców. Przewodnictwo objął ks. kanonik Ziemiański, poczem wybrano komitet ściślejszy, któremu poruczono zadanie rozwinięcia akcyi wyborczej w tym kierunku, aby do Rady miejskiej wprowadzić ludzi młodych, w sile wieku i chętnych do pracy. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Stanisława Rudolfa, kierownika szkoły kolejowej i dalszych 6 członków prezydyum. Do komitetu ściślejszego weszło 20 członków.

Cena mąki podskoczyła w mieście naszem o dwa halerze na 1 klgr.

Napad z zemsty. Wczoraj popołudniu około godz. 6 przechodził piekarz p. Ferdynand Swoboda ul. Zamarstynowską w towarzystwie dwu kobiet. Nagle u zbiegu ul. Zamarstynowskiej z ul. Panieńską przystąpiło do idących trzech mężczyzn i dobywszy z kieszeni przygotowane widocznie w tym celu noże, rzucili się na p. Swobodę. Niespodziewający się napadu S. zasłaniał się rękami, z których wkrótce popłynęła krew strumieniem. Na krzyk kobiet poczęli się zbiegać przechodnie, więc napastnicy uciekli. Panu Swobodzie opatrzyło Tow. ratunkowe dwie głębokie rany na rękach i kilka draśnięć na rękach, szyi i twarzy. Powodów napadu podać p. S. nie umie, gdyż napastników nie zna, przypuszcza jednak, iż byli to ludzie podmówieni lub zapłaceni przez kogoś, który miał powód do zemsty z zazdrości.

Przejechanie. 70 lat liczący woźnica Teofil Małachowski, przejechał wczoraj w ul. Badenich ucznia czwartego gimnazyum Edmuna Rosenbuscha. Koła wozu przeszły mu przez nogę i lewe ramię, nadto odniósł on uszkodzenie zadane kopytami. Sprawę oddano sądowi.

Dwie osoby pokąsane przez psy, opatrzyło wczoraj pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Władysław Kelch, maszynista, liczący lat 74, pokąsany został w ul. Janowskiej w rękę prawą, Magdalenna Smoczyńka zaś na Kleparowie w obie nogi.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr —0° R.

Kronika policyjna. W ulicy Gosiewskiego pod l. 10. skradziono z otwartej kuchni służącej Pelagii Stachów, całą jej garderobę i bieliznę; gorzko więc odpokutowała za pozostawianie drzwi otworem. — W ulicy Kurkowej w domu pod l. 27. gospodarowali wczoraj rzezimieszki na dobre. Porozbijali piwnice i zabrali z nich wannę cynkową a nie znalazłszy nic innego, wtargnęli aż na kurytarz, gdzie rozbili szafę spiżarnianą i zabrali z niej wszystkie wiktuały. — Do mieszkanie p. Jakóba Belfa w ulicy Skarbkowskiej wszedł jakiś rzezimieszek, zabrał kapy z łóżek i chustkę zimową, poczem się ulotnił. W ulicy Zielonej pod l. 1. A. skradziono z otwartej kuchni p Sawaszkiewicza obrus stołowy w czerwone kwiaty. — Na Bogdanówce aresztował wczoraj agent policyi Pacana niebezpiecznego złodzieja, poszukiwanego za liczne kradzieże, Jana Fiałkiewicza. Agent przychwycił go w chwili, gdy sprzedawał pokradzione ubiegłej nocy przedmioty, a w prowadzonem indywiduum poznał personał akcyzowy złodzieja, który właśnie rano skradł na rogatce z wozu włościaninowi Józefowi Nawrockiemu z Zimnej wody baniak, zawierający 20 litrów mleka i mimo pogoni, zbiegł

z nim w stronę Kulparkowa. — W ulicy Koralnickiej pod l. 4. skradziono handlarzowi owoców, Ant. Zwcryczowi z pod poduszki pugilares z kwotą 50 kor. — W ulicy Batorego 17-letni R. Jonak wpadł z skradzionym gdzieś mięsem, masłem i serem w ręce idącego ulicą agenta policyi Finkelsteina, który zabrał go wraz z wiktuałami do aresztów. — Przy placu Strzeleckim pod l. 10. dobrano się do mieszkania porucznika 80 p. p., p. Otokara Starka i zabrano mu z biurka srebrną tytoniercke, srebrny oficerski medal, brzytwę angielską i 100 biletów wizytowych — W ulicy Wałowej pod liczbą 9. otworzono witrychem mieszkanie pp. Lewickich. Złodzieje, nie mając zdaje się czasu dobierać się do pokoi, zabrali z kuchni całą garderobę i pościel służącej Anny Kozak, wartości do 100 koron.

Kronika krajowa.

„Podwawelanin“. Pod takim tytułem pojawił się w Krakowie pierwszy numer miesięcznego czasopisma młodzieży, poświęconego „nauce, sztuce i sprawozdaniu z życia akademickiego“. Blady jest ten pierwszy zeszyt. „Życia akademickiego“, którego ech szuka się w organie młodzieńczym przedewszystkiem, nie ilustruje ani „rozprawka z zakresu prawa cywilnego“ pt. „Naturalne zasady prawne“, ani druga o Serbach łużyckich, ani trzecia o „historyi (?) estetyki muzyki“, ani nowelka „Bzy więdną“, poświęcona „złotej Zońce“, ani dwa wierszyki, ani przegląd teatralny, zupełnie tutaj zbyteczny — a utwory te wypełniają już cały zeszyt. Pozostaje szematyczne sprawozdanie o ruchu w Czytelni akademickiej i króciutki „Nasz program“, którego redaktorowie powiadają: „Za ostoję naszą w obecnych stosunkach uważamy naukę, za dźwignię— sztukę. Z naciskiem uwydatniać będziemy rozwój nasz w tym kierunku“. To mało, bardzo mało. Po za nauką i sztukami istnieją ideały n a r o d o w e i ideały m o r a l n e. Czyżby rozwój ich nie wchodził w program młodzieży, „która już dziś jest żywotną częścią społeczeństwa, a niedługo będzie jego kwiatem“?

Bal polski urządza Czytelnia polska w Cieszynie 8 lutego.

Wynaradawianie zapomocą szkoły. Jak jesteśmy uprzywilejowani na punkcie szkolnictwa w Galicyi, świadczy następująca garść cyfr. W powiatach: tarnopolskim, trembowelskim, skałackim, gdzie ludność polska wynosi od 40 do 50 prc., w ogromnej większości szkół językiem wykładowym jest język ruski. W powiecie tarnopolskim (45 prc. ludności polskiej) zaledwie w 14 gminach z ogólnej liczby 80, jest w szkole wykładowym językiem, język polski. Natomiast w pozostałych 66 gminach istnieją tylko szkoły, z wykładowym językiem ruskim, mimo, że wszędzie znajduje się znaczna liczba ludności polskiej. Na dowód podajemy, że wedle przedostatniego spisu wynosiła: w Bajkowcach ludność polska 403 — ruska 471, w Borkach ludność polska 1.300 — ruska 950, w Buciniowie ludność polska 1.100 — ruska 1.100, w Cebrowie ludność polska 463 — ruska 870, w Wołżańce ludność polska 400, w Grabowcu ludność polska 540, w Białej ludność polska 300, w Ihrowicy ludność polska 600, w Jankowcach ludność polska 340, w Ładyczynie, Ludwikowcach i Krzywkach około 1.000 ludności polskiej, w Kupczyńcach ludność polska 800, w Łuce Wielkiej ludność polska 440, w Myszkowicach ludność polska 400, w Nastasowie ludność polska 540 itd. Czołhańszczyzna ma dwa razy tyle ludności polskiej, ile wynosi liczba innych narodowości, a należy do gminy szkolnej z ruskim językiem wykładowym; tak samo jest w Obarzańcach, Seredyńcach i Dyczkowie!

Społeczeństwo polskie musi się energicznie domagać, aby ten system wynaradawiania naszego ludu zapomocą szkoły ustał. Nie mamy najmniejszego powodu rezygnować z krociowych zastępów ludu polskiego we wschodniej części kraju. Co więcej, rezygnacya taka byłaby zbrodnią przeciw interesom naszego narodu.

Curiosum. Donoszą nam z Kałusza, że tamtejsza gmina rozpisała konkurs na posadę lekarza miejskiego i ofiarowuje temu szczęśliwemu wybrańcowi losu c z t e r y s t a k o r o n rocznie!!!

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska ob. łac. Zamianowani: proboszczem *ad honores* ks. Adam Piękoś w Niżankowicach; dziekanem jasielskim ks. Edward Janicki, prob. w Jedliczu; wicedziekanem jasielskim ks. Władysław Sarna, prob. w Szebuiach. Odznaczeni *expos. canon.*: ks. Antoni Sos, prob. w Gorlicach; ks. Jan Kłos, prob. w Osobnicy i ks. Michał Miksiewicz, wicedziekan i prob. w Żurawicy; ks. Józef Foryś, prob. w Haczowie; ks. Stanisław Schenker, prob. w Nozdrzcu; ks. Jan Markowicz, prob. w Szymbarku i ks. Antoni Tęczar, prob. w Staszkówce. Przeniesieni: ks. Jan Kolasa, wikary w Miechocinie, do Niebylca; ks. Jędrzej Ślisz, wikary w Jaćmierzu, do Dydni; ks. Władysław Kędra, wikary w Święcanach, do Jaćmierza. Wybrany został proboszczem parafii rz. kat. w Przemyślu ks. kan. Krementowski, w miejsce ks. dziekana i prałata Fiderkiewicza. Dyecezya tarnowska ob. łac. Przeniesieni: ks. Floryan Moryl z Nowego Wiśnicza do Nowego Sącza, ks. Hieronim Błażyński z Wierzchosławic do Lipnicy murowanej, ks. Wojciech Dąbrowski z Jakubkowic do Nawojowej.

Napad na urzędnika. Z Podkamienia koło Brodów donoszą nam, że powszechne oburzenie wywołał tam napad lekarza okręgowego na urzędnika pocztowego podczas urzędowania i czynne znieważenie go, a jeszcze większe fakt, że lekarza tego skazał sąd raptem na... grzywnę 15 zł. Informator nasz zapytuje: „Czy takim wymiarem kary za najdotkliwszą obrazę urzędnika ma się może położyć tamę pojedynkom?“

Obchód narodowy w Dublanach. Staraniem Koła dublańskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło się 22 stycznia dla ludu i służby uroczyste przedstawienie teatralne pod tytułem „Ofiara za Ojczyznę“, poprzedzone odczytem o powstaniu 1863 roku. Tłumnie zebrana publiczność ze skupieniem i powagą wysłuchała sztuki, oraz odczytu.

W niedzielę odbył się odczyt p. Libańskiego „o ziemi, słońcu i gwiazdach“, urządzony również staraniem koła dublańskiego „Szkoły ludowej“. Nowy wydział, oprócz tego, zaznaczył swą działalność założeniem od połowy stycznia czytelni ludowej.

Odznaczenie. Minister kolei żelaznych udzielił inspektorowi Adolfowi Brücknerowi w Krakowie z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku i w uznaniu długoletniej znakomitej jego działalności służbowej, tytułu starszego inspektora austryackich kolei państwowych.

Brzeżany 24 stycznia. Onegdaj rozpoczęła się w sądzie tutejszym przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślanach, niejakiemu Grossmanowi. Akt oskarżenia zarzuca Grossmanowi sprzeniewierzenie 38.000 koron, na szkodę ks. Siengalewicza i Gröbla. Świadków do rozprawy powołano około 150. Z zeznań ich okazuje się, że Grossman tracił pieniądze na kobiety. Defraudacye popełniał przez długi czas, ale nikt nie kontrolował go, gdyż Grossman miał w powiecie wielkie wpływy. Kto stracił łaskę u Grossmana, ten ani nie mógł myśleć o zaciągnieniu jakiejkolwiek pożyczki w swej powiatowej stolicy. Dopiero na skutek korespondencyi w lwowskich dziennikach zjawił się w Przemyślanach lustrator związkowy p. Domagalski i położył kres gospodarce dyrektora. Rozprawa potrwa kilka dni.

Stryj, 27 stycznia. Strejk lekarzy z powodu zatargu z urzędem Kasy chorych został dzięki interwencyi starosty radcy dra Niewiadomskiego zażegnany.

Zmarła w naszem mieście żona adwokata krajowego Stanisława z Kolarzewskich Aichmüllerowa.

Na dochód, „Sokoła“ odegrali nasi amatorowie komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Bal oficerski odbędzie się 1 lutego w sali narodnego domu.

Mikulińce, 24 stycznia. Młodzież szkolna odegrała tu „Jasełka“. Czysty, a dość znaczny dochód przeznaczony został na ubogą dziatwę szkolną. Młodzież wywiązała się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze. W imieniu tej ubogiej obdarowanej dziatwy składamy p. kierownikowi szkoły, ks. katechecie, oraz całemu gronu nauczycielskiemu, za gorliwe i szczere zajęcie się tą całą sprawą serdeczne „Bóg zapłać“!

Krasiczyn, 23 stycznia. We czwartek święcono także tutaj rocznicę r. 1863 nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym. Udział publiczności był bardzo liczny, a przeważną część stanowili mieszczanie i włościanie, pomimo, że to był dzień powszedni. Nabożeństwo odprawił administrator ks. Rogulski, poczem miał kazanie, obszernie tłumacząc historyczne znaczenie obchodu i dzisiejszy obowiązek Polaków wobec politycznie rozdzielonej Ojczyzny. Kazanie cechowało się zarówno zrozumiałością dla ludu, jak gorącym nastrojem narodowym. Dodać należy, że urządzeniem każdorazowego obchodu pamiątki roku 1863, jak wogóle i innych obchodów narodowych zajmują się pp. Stanisławowie Tarnawscy, a p. Tarnawska niestrudzenie krząta się tutaj od szeregu lat około sprawy oświaty ludowej, narodowego uświadomienia żywiołu polskiego i słowem, — zabiegami i ofiarami wznieca i podtrzymuje świadomość narodową zarówno u włościan i u klasy robotniczej, jak i u ich dziatwy. *Z.*

Rękopisów drobnych redakcya nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcya Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy tyczące się ***prenumeraty, ogłoszeń,*** odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracya Słowa Polskiego*

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie ***wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.***

W naszej administracyi złożył: Dla odesłania do moskiewskiego słowiańskiego Towarz. dobroczynności na rzecz ofiar cierpiących od rządu moskiewskiego caratu w więzieniach i na Syberyi za swe religijne i polityczne przekonania 1 kor. 50 h. zebrane w Czytelni akad. 27 bm — Na Macierz polską w Cieszynie: Wójt gminy z Ropicy niskiej 2 kor.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę 29 bm. w sali ratuszowej o godz. 5. dr. P. Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W szkole realnej, ulica Kamienna l. 2, o godzinie 7·30 dr P. Kuczera: „O przyczynach chorób, (cholera, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, dżuma)“.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się we środę 29 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa ulica Chorążczyzna l. 17, I p Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu przedwyborczego. 2. Dyskusya nad odczytem p. Stefana Ossowskiego pt. Młodzież i szkoła politechniczna wobec przyszłości ekonomicznej społeczeństwa polskiego.

Wieczorek strzelecki z tańcami odbędzie się 8 lutego w sali Tow. strzeleckiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dzisiaj we wtorek dnia 28 stycznia, odbędzie się we własnej sali (pasaż Mikolascha) o godzinie 7½ wieczorem, wykład p. Konst. Srokowskiego: „Współczesna literatura rusko-ukraińska“.

Dyrekcya szkoły żeńskiej wydzialowej im. św. Marcina zawiadamia, że przy tej szkole z dn. 5 lugo b. r. otworzonym zostanie ogródek froeblowski. Wpisy dzieci w wieku od 4—6 lat odbywają się codziennie przedpołudniem w kancelaryi tej szkoły.

Komitet balu słuchaczów politechniki, który się odbędzie 6 lutego b. r. w salach Kasyna miejskiego, pod protektoratem pani marszałkowej hr. Krystyny Potockiej, stanowią pp.: Bogucki Jan, doc. politechn., Cybulski Julian, architekt, Drewnowski Ignacy, c. k. radca rządu, naczel. warst. kolej., Dzieślewski Roman, rektor szkoły polit., dr. Dziwiński Placyd, prof. polit., Eppler Edward, inżynier, Fiedler Tadeusz, prof. polit., Franke Jan, c. k. radca dworu, prezes Tow. polit., Gorgolewski Zygmunt, c. k. radca rządu, dyr. szk. przem., br. Gostkowski Roman, prof. polit., Grzębski Edmund, prof. szk. real., Hochberger Julian, dyr. urz. bud. miej., Jasiński Zygmunt, star. ins. kol., Kamienobrodzki Alfred, architekt, Kędzierski Zygmunt, prez. Izby inż., dr. Kępiński Stanisław, prof. polit., Kosiński Stanisław, c. k. nadradca bud., Kovats Edgar, c. k. radca dworu, prof. polit., Lewiński Jan, architekt, prof. polit., dr. Łazarski Mieczysław, prof. polit., Maryniak Bogdan, prof. polit., Motylewski Zygmunt, dyr. kraj. biura kol., Müller Adolf, insp. kol. państw., dr. Olearski Kazimierz, prof. polit., Rodakowski Zygmunt, inżynier, Ramult Ludwik, architekt, Rybicki Franciszek, insp. kol. państw., Stahl Henryk, c. k. radca bud., Świątkowski Antoni, inspektor gorzelń, Syroczyński Leon, prof. polit., wicepr. Tow. polit., Talowski Teodor, prof. polit., architekt, Tomicki Józef, dyr. tram. elekt., Vopalka Bronisław, asystent polit., Weiss Adolf, architekt, Widt Seweryn, prof. polit. Wierzbicki Ludwik, c. k. radca dworu, dyr. kol., Wysocki Józef, star. insp. kol. państw.

Nadto z komitetu młodzieży politechnicznej: Górka Stefan, Kamienobrodzki Edmund, Kisielnicki Jerzy, Kossuth Ludwik, Machnicki Roman, Rybicki Aureli, Supiński Adam, słuchacze politechniki.

Komitet ten wybrał jednogłośnie na posiedzeniu w dniu 26 b. m. prezesem balu Romana br. Gostkowskiego. Ktoby zaproszenia dotychczas wskutek omyłki lub przeoczenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do komitetu pod adresem: Politechnika, Lwów.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 28 b. m. po raz drugi: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej-Janowskiej.

We środę 29 bm.: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Pierwszy gościnny występ Charlotty Wyns, primadonny opery komicznej w Paryżu i występ gościnny Eugeniusza Guszalewicza.

We czwartek 30 b. m. wznowienie: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

W piątek 31. b. m: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Drugi i ostatni gościnny występ Charlotty Wyns, primadonny opery kom. w Paryżu w partyi Mimi.

W sobotę 1 lutego: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 29 bm; „Koralia i spółka“.

We czwartek 30 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści Sienkiewicza

W sobotę 1 lutego. „Cymbelia“, dramat romantyczny w 5 aktach W. Schapiry.

W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Jasełka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczórem: „Cymbelia“ dramat roman. W. Schapiry.

Polacy na obczyźnie

Na fundusz wrzesiński i wogóle na ofiary pruskiego systemu szkolnego zebrał *Dziennik Chicagowski* do 11 stycznia 753 dol., Ks. Sztuczko, Zmartwychwstaniec, sekretarz wydziału wykonawczego kongresu polsk. kat. zjednoczenia 1690 dolarów, *Kuryer Polski* 408 dolarów, *Zgoda* 462 dolarów, razem 3313 dolarów czyli 16.566 koron.

Polacy na Syberyi. W Irkucku, na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, amatorowie odegrali: „Grube ryby“ Bałuckiego i „Kalosze“ Fredry. Dochód brutto wynosił 1,250 rubli, koszta około 600 rubli, gdyż wynajęcie sali teatralnej kosztowało 400 rubli“.

Z za kordonów.

Nowa szkoła w Warszawie. Warszawskie Towarzystwo pracowników przemysłowych i handlowych zakłada własną szkołę handlowo-rzemieślniczą. Program tej szkoły według referatu, odczytanego na ostatniem zebraniu Towarzystwa, obejmuje następujące przedmioty: religię, języki: polski, rosyjski, niemiecki, arytmetykę, geografię ogólną i handlową, historyę, fizykę, mechanikę, chemię, zoologię, botanikę, mineralogię, planimetrye, solidometrye, kalkulacyę fachową, buchalteryę, korespondencyę, rysunki ręczne z zasadami perspektywy i z nauką stylu, rysunki techniczne, kreślenie rzutowe z objaśnieniami, modelowanie, technologię drzewa i kruszców, towaroznawstwo, kaligrafię, hygienę i pomoc w nagłych wypadkach, przepisy: ustawy rzemieślniczej, inspekcyi fabrycznej, wyjaśnienie ustaw, tyczących się przemysłu rzemieślniczego, gimnastykę, śpiew zbiorowy i muzykę.

Prasa niemiecka w Królestwie. W całem Królestwie rozchodzi się około 2500 egzemplarzy politycznych pism niemieckich, z tego *Berliner Lokal Anzeiger* w 127 egz., *Berl. Morgenzeitung* w 1049 egz., *Berl. Tageblatt* w 1126 egz., *Köln. Volkszeitung* 41, *N. Fr. Presse* 144. Wykazem nie są objęte pisma literackie, humorystyczne i niemieckie pisma, wychodzące w Łodzi.

Zatarg malarzy. Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę malarzy, Antoniego Austena i Wacława Pawliszaka, oskarżonych o pojedynek. Sprawa tak się przedstawia: Dnia 14 czerwca r. z. w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych malarz Pawliszak zwrócił się z wymówką do gospodarza, malarza Austena, z powodu nieodpowiedniego umieszczenia swoich obrazów. Wkrótce ożywiona rozmowa przeszła w kłótnię, zakończoną przez Pawliszaka zniewagą czynną Austena, który odpowiedział również policzkiem. Austen wyzwał Pawliszaka na pojedynek, który się odbył d. 18 czerwca r. z. w pobliżu wsi Ursynów, w obecności sekundantów i lekarzy Adama Karczewskiego i Antoniego Śmiechowskiego. Wymieniono jeden strzał. Widocznym śladem strzału było jedynie lekkie osmalenie przez kulę przeciwnika rękawu surduta Austena. Pojedynek ten wykryła policya, a teraz sprawa przyszła przed sąd, który skazał obu malarzy na 3-dniowy areszt na odwachu.

Pożar w teatrze. Z Białego Stoku donoszą: Na pół godziny przed benefisowem przedstawieniem w teatrze, gdy artyści w części byli już przygotowani do wystąpienia na scenę, orkiestra była na miejscu i publiczność zaczęła się schodzić, oberwała się wielka lampa, zawieszona przed kurtyną. Nafta wyławszy się z lampy i paląc się, popłynęła szerokim strumieniem przez szparę i budkę suflera pod sceną, gdzie zaraz wybuchły płomienie, a dym gęsty napełnił salę. Wśród artystów i orkiestry powstała panika, artystki biegając tu i owdzie, rozpaczliwie wołały ratunku; rzucano się pospiesznie ku wyjściu, ktoś z przytomniejszych zatelefonował po straż ogniową. Kilka osób z odważniejszych rzuciło się do gaszenia ognia. Dzięki spiesznej pomocy — pożar zdołano stłumić. Przedstawienie odwołano.

Towarzystwo upiększenia miasta zawiązało się w Łodzi. Celem jego jest: bezinteresowne, przy współudziale i pomocy jak najszerszego ogółu, przyczynienie się do zadrzewienia miasta, zakładania nowych parków i ogrodów i t. d., mając na względzie poprawienie warunków zdrowotności i estetyczny wygląd miasta. W tym kierunku w Łodzi jest szerokie pole do prywatnej inicyatywy, jak wiadomo bowiem, Łódź, licząca około 400.000 mieszkańców, jest jednem z najbrzydszych miast polskich.

Zgierz, fabryczne miasto w Królestwie, ma otrzymać tramwaj elektryczny.

Z obcych stron.

Uniwersytety w Niemczech liczą razem 35.518 studentów; 8,492 wolnych słuchaczów i 1.216 studentek i słuchaczek. Najwyższe cyfry wykazuje uniwersytet berliński, a mianowicie: 6.857 studentów, 6.235 wolnych słuchaczów i 611 kobiet; po nim najliczniejsze są wszechnice: w Monachium z 4 203 studentami, 256 wolnymi słuchaczami, 29 kobietami, i w Lipsku z 3.748 studentami, 472 wolnymi słuchaczami i 73 kobietami. Uniwersytety w Wrocławiu, Hali i Tybindze mają po 2.000 studentów; w Getyndze, Fryburgu, Würzbürgu, Strassburgu, Marburgu, Erlandzie, Giessen i Królewcu po 1.000—2.000, wreszcie w Kilonii, Monasterze, Gryfii, Jenie i Rostoku po mniej, niż 1.000. Razem jest w Niemczech 21 uniwersytetów.

Rumunia przeciw cudzoziemcom. Rząd rumuński przedłożył parlamentowi swemu projekt ustawy o zarządzie policyjnym po wsiach i miasteczkach; celem tej ustawy jest, wedle brzmienia projektu, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku, a skierowana ona ma być przeciwko „cudzoziemcom“, to znaczy przeciw żydom, których Rumunia chce się pozbyć. Ów projekt ustawy postanawia między innemi, że każdy obcy, który chce osiąść we wsi rumuńskiej, musi wykazać się paszportem, podać stosunki rodzinne, z czego żyje i którędy do Rumunii się dostał. Rada gminna może odmówić pozwolenia pobytu, a jeśli zezwoli, to zezwolenie to wymaga jeszcze potwierdzenia ministerstwa. Osoby, zatrudniające obcych robotników, muszą zobowiązać się płacić za nich wszystkie podatki, jakoteż wynagradzać wszelkie ewentualnie przez nich wyrządzone gminie lub osobom prywatnym szkody, wreszcie własnym kosztem odstawiać obcych robotników z powrotem do granicy. Kto z cudzoziemców zakłócałby spokój i porządek publiczny, lub groziłby bezpieczeństwu państwa, będzie ukarany, a następnie zaraz z granic państwa rumuńskiego wydalony; to samo czeka każdego cudzoziemca, któryby nie wypełniał przepisów dla cudzoziemców. Wreszcie cudzoziemcom, obcym poddanym, nie wolno dawać pozwolenia na zakładanie publicznych lokalów, przedsiębiorstw, mieszkań dla cudzoziemców i t. d. Taki jest ów projekt ustawy. Uchwalenie jego i sankcyonowanie jest rzeczą pewną.

Postrach Paryża. W miasteczku korsykańzkiem Sartène zmarł przed kilku dniami człowiek, przed którym lat temu trzydzieści i kilka drżał Paryż cały. Mowa o Joachimie Pietrim, prefekcie policyi paryskiej w ostatnich latach panowania Napoleona III. Urodził się w Sartène i był tam adwokatem po ukończeniu studyów prawnych w Paryżu. Miał lat 31, gdy książę-prezydent Ludwik Bonaparte stanął na czele Francyi. Korsykanin czuł dla Bonapartych cześć bezgraniczną. Ludwik Bonaparte zaś, podobnie jak i stryj, otaczał się chętnie dziećmi owej wyspy. Petri w roku 1848, wstąpiwszy do służby cywilnej, był kolejno prefektem kilku departamentów, aż w roku 1866 stanął na czele prefektury policyi paryskiej. Jego ideałem był wszechwiedzący Fouché, książę Otranto, minister policyi cesarza Nadoleona I. Pietri położył główny nacisk na zorganizowanie służby bezpieczeństwa, mającej zasłonić Napoleona III przed zamachami. Po upadku cesarstwa przebywał z górą lat dwadzieścia za granicami Francyi. Zmarł, mając 84 lat.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 stycznia.

Dla robotników rolnych.

Poznań. Sprowadzaniem robotników galicyjskich do Prus zajmuje się obecnie agentura centralna Towarzystwa gospodarskiego w Poznaniu. Agentura ogłasza w dziennikach wezwanie do rolników, mających zamiar sprowadzić robotników z Galicyi, by spiesznie zgłaszali zamówienia.

Towarzystwo muzyczne w Poznaniu.

Poznań. Zawiązało się tu kółko osób prywatnych, mające za cel stworzenie nowej instytucyi dla rozwoju i udoskonalenia muzyki polskiej, pod nazwą Towarzystwa muzycznego.

Sytuacya.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem prezydent ministrów Körber konferował z p. Derschattą i morawskimi posłami niemieckimi w sprawie niemieckiego uniwersytetu. Niemcy zajęli bardzo skrajne stanowisko, utrudniające sytuacyę, albowiem żądają, ażeby rząd oświadczył przy dyskusyi nad rozdziałem: Szkoły wyższe, że równocześnie z założeniem uniwersytetu czeskiego na Morawie nastąpi także założenie uniwersytetu niemieckiego. Rząd jednak na takie oświadczenie nie chce się zgodzić, z powodu czego Niemcy grożą trudnościami. Słychać, że obrady jeszcze dłuższy czas potrwają. Rubryka: „szkoły wyższe“ przyjdzie pod sam koniec dyskusyi pod obrady.

Prezydent ministrów Körber konferuje jeszcze z posłami.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła dzisiejsze posiedzenie pod horoskopem niedobrym. Spokojny przebieg obrad utrudnia sprawa uniwersytetów na Morawie. Posłowie czescy zgodzili się już na to, ażeby minister oświaty w swojej deklaracyi nie wymienił siedziby uniwersytetów, natomiast posłowie niemieccy nalegają, ażeby minister oświaty oświadczył, że siedzibą uniwersytetu niemieckiego będzie Berno.

O to właśnie rozbijają się układy, które toczą się jeszcze do tej chwili.

W referacie o „zarządzie centralnym“ jest mowa o tem, że po załatwieniu rubryki „zarząd centralny“ przyjdą zaraz pod obrady szkoły ludowe, a reszta pozycyj, jak szkoły średnie, dopiero później.

Referat p. Starzyńskiego, omawiający szczegółowo wszystkie pozycye rozdz. „zarząd centralny“, jest zupełnie przedmiotowy i nie przedstawia pola do drażliwych sporów.

Wiedeń. P. Starzyński na końcu swego referatu wniósł rezolucyę, domagającą się podwyższenia stałych dotacyj Akademii umiejętności w Pradze i Krakowie z 40.000 na 50.000 koron i wstawienie tych kwot już w budżecie na r. 1903. Dalej postawił rezolucyę, żądającą przeznaczenia większych kwot na restauracyę kościoła w Żółkwi, kościoła św. Anny w Krakowie i kościoła w Tyńcu.

Książe Walii w Berlinie.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbył się w zamku wielki obiad, na którym był także książe Walii. Król wirtemberski wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm. Dep. Hedin postawił w parlamencie wniosek, domagający się, aby Szwecya i Norwegia po porozumieniu się z rządem duńskim notyfikowały w drodze dyplomatycznej mocarstwom, że państwa skandynawskie, jak dotąd, tak i na przyszłość zachowają zasadę zupełnej neutralności.

Po zamknięciu numeru.

Konsekracya arcybiskupa ormiańskiego ks. Józefa Teodorowicza odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego o godz. ½9 rano w kościele archikatedralnym obrz. orm.-kat. Ceremonii dokona ks. kardynał Puzyna, który w tym celu zjedzie już w sobotę do Lwowa, w obecności ks. arcyb. Bilczewskiego i ks. metropolity Szeptyckiego, oraz innych książąt kościoła obu obrządków, zaproszonych z całego kraju. Wstęp do kościoła na tę uroczystość za zaproszeniami. Wieczorem tegoż dnia u ks. arcyb. Teodorowicza odbędzie się obiad na 120 osób.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Kwestya podwyższenia cen pieczywa zaczyna przybierać ostry przebieg. Dziś zaczęto przesłuchiwać w magistracie piekarzy, którzy samowolnie podnieśli ceny pieczywa. Przesłuchiwani tłómaczą się, że z powodu podrożenia mąki, nie mogą sprzedawać po niższych cenach. W kołach majstrów piekarskich podnoszą jak słychać myśl zawiązania kartelu piekarzy, celem solidarnego ustanowienia cen.

Komisya budżetowa Rady miejskiej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Przeprowadzono podział referatów. Generalnym referentem budżetu został p. Ponikło; następne posiedzenie w piątek.

Do Lwowa wyjeżdżają na jutrzejszy bal marszałkowski prezydent Friedlein i wicepr. dr. Leo.

Eksplozya dynamitu. (Tel.) Nowy Jork. W prowizorycznym budynku dla przechowania materyałów, przy ulicy 40, nastąpiła wczoraj eksplozya dynamitu, używanego przy budowie tunelu przechodniego. Wskutek wybuchu nagromadzonej tam znacznej ilości dynamitu wyleciały wszystkie szyby sąsiednich domów. Wielu robotników utraciło życie, kilkunastu odniosło obrażenia.

Według sprawozdania policyjnego o wybuchu przy ul. 40, 4 osoby zginęły na miejscu, jedna zmarła wkrótce po katastrofie skutkiem otrzymanych w niej obrażeń. O ile stwierdzono, powodem katastrofy była eksplozya miny, założonej w tunelu, która była tak silną, że spowodowała wybuch dynamitu, nagromadzonego w leżącym nieopodal budynku. Szkoda materyalna jest znaczna. Inżyniera, prowadzącego roboty, uwięziono. Wiele sąsiednich domów zostało zdemolowanych. Wybuch spowodował usunięcie się drogi na dużej przestrzeni.

Rozmaitości.

Hygiena i ruch społeczny w dawnej Polsce. *Kronika lekarska*, wychodząca w Warszawie pod redakcyą dra Zygmunta Kramsztyka, zamieszcza w ostatnim zeszycie bardzo zajmującą pracę zasłużonego badacza dziejów medycyny, dr. Franciszka Giedroycia. Jest to przyczynek do dziejów hygieny w dawnej Polsce, z którego się okazuje, że zaczątki instytucyi, jakiemi się dzisiaj chlubimy, jak: leczenie bezpłatne dla ubogich, pomoc lekarska dla robotników w zakładach przemysłowych, kuchnie tanie, kasy pożyczkowe, kąpiele ludowe — istniały u nas już przed wiekami i nie należą do zupełnie nowych zdobyczy naszej kultury i rozwoju społecznego. Autor przytacza fundacye z XVI. jeszcze wieku i późniejsze z wyraźnym celem dostarczania pomocy lekarskiej i lekarstw darmo ubogim chorym. Od połowy XV. stulecia spotykać się zdarza już zakładanie łaźni bezpłatnych dla ubogiej ludności, dla uczącej się młodzieży itp. w Płocku, Poznaniu, Warszawie i Lwowie. Ks. Skarga wśród zakładów dobroczynnych tworzy pamiętne *Montes pietatis*, pierwsze kasy pożyczkowe dla ubogich; istnieją ślady przytułków żebraczych, domów pracy itd. Jako pierwowzór urządzeń hygienicznych w przemyśle autor cytuje niedrukowany dotąd dokument z czasów Władysława IV, roku 1644, zawierający rozporządzenie królewskie co do założenia i utrzymania łaźni, pomocy felczerskiej i taniej kuchni dla górników w Wieliczce. „Następcom zaś naszym — czytamy w tym akcie — tklom polskim, polecamy, aby tę laskę naszą dla robotników kopalnianych po wieczne czasy zachowywali“.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 28 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·22 Renta majowa 10·-80, Węgierska renta koronowa 96·75, Akcye kredytowe 657·—, Kredytowe węgierskie 675·—, Bank anglo-austryack 263·50, Unionbank 555·—, Bankverein 455·—, Laenderbank 418·—, Kolej pań. 669.50 Lombardy 75 25, Elbenthal 453·—, Towarzystwo akcyjne broni 315 — Akcye tytoniowe —·— Alpiny 373·—, Rima Muranya 489·—, Prager Eisen 1468·—, Losy tureckie 104·50, Ruble 253·—, 20-franków —·—, Boden-Credit 104 25, Tramwaye 253 25 Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92 40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92·—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·25.

Usposobienie silne.

Berlin, 28 stycznia. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 205·50, Disconto Commandit 186·40.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 28 stycznia. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 9.75 do 9·76 pszenica na maj-czerwiec —·— do —·— Żyto na wiosnę 8 18 do 8 19, żyto na maj czerwiec —·— do —·— Kukurydza na wiosnę od 5·63 do 5 64 Kukurydzana maj-czerwiec od —·— do —.— Owies na wiosnę od 7·77 do 7·80, owies na maj-czerwiec od — — do —·— Rzepak na styczeń-luty od 12·50 do 12·60. Rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, Olej rzepak, na styczeń-kwiec. od —·— do —·—

Usposobienie pewne.

Pięknie.

Budapeszt 28 styc. Pszenica na kwiecień 9·57 do 9·58 na październik 8 46 do 8·47, żyto na kwiecień 7·99 do 8·—, owies na kwiecień 7·54 do 7 55, kukurydza na maj 5·34 do 5·35, rzepak na sierpień 12 20 do 12·30.

Oferty mierne.

Chęć kupna rezer.

Usposobienie słabe.

Zimno.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Nowe działo.

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że komisyjne próby z nową lekką haubicą polową zostały już w jesieni r. z. ukończone, a obecnie rozpoczęto praktyczne próby z tem działem w oddziałach wojskowych, Mianowicie z końcem z. r. odstawiono działa dla jednej bateryi haubic (konstrukcya z r. 1899) do pułku artyleryi dywizyjnej nr. 14 w Preszburgu, gdzie złożono osobną taką bateryę próbną, a w połowie b. m. rozpoczęto próbne strzelanie na polu ćwiczeń pod Preszburgiem. Baterya ta składa się z sześciu 10 centimetrowych haubic polowych i z sześciu wozów amunicyjnych. Rury dział są z kutego bronzu i opatrzone odpowiednim przyrządem do odtylcowego zamykania. Laweta jest tak urządzona, że pozwala podnieść do góry lub opuścić w dół lufę, oraz nadawać jej z łatwością odpowiedni kierunek. Ciężar haubicy odpowiada ciężarowi dotychczasowych dział polowych. Dotychczasowe ćwiczenia ze strzelaniem dały podobno bardzo dobry rezultat; po ukończeniu tych ćwiczeń rozpoczną się próby z zaprzęgiem dla tych haubic, co ma być ukończone do 1 maja. Jeżeli wszystkie te próby wypadną dobrze, wówczas rozmaite korpusy armii otrzymają pewną liczbę takich bateryj, aby zaznajomić się ze skutecznością i sposobem używania tych dział. Obliczają, że będzie potrzeba 900 do 1200 tych dział, nie licząc niezbędnych zapasów i wozów amunicyjnych. Baterye składać się mają z 6 dział, a każda dywizya wojsk pieszych otrzyma albo po 3 baterye albo po dwa oddziały po dwie baterye, czyli po 18 albo po 24 haubic. Haubicę te są przeznaczone przeciw celom ukrytym i leżącym, gdy przeciw celom widocznym i poruszającym się w polu używane będą nadal działa polowe. Kwestya nowych dział polowych jeszcze tak nie postąpiła, jak kwestya haubic, — studya i próby odbywają się jednak nieustannie. Dzienniki przewidują, że w budżecie wspólnym, który nie tegorocznym, lecz dopiero przyszłorocznym (1903) delegacyom będzie przedłożony, znajdować się będzie pozycya 15 do 20 milionów koron jako pierwsza rata całego kredytu 120 do 150 milionów koron na nowe haubice i działa polowe.

Dotychczas posiadają Austro-Węgry w każdym korpusie armii (w trzech dywizyach) tylko po 96 dział, przy reorganizacyi artyleryi jednak, która będzie musiała być przeprowadzona razem z zaprowadzeniem nowych armat, liczba ta dział będzie znacznie podwyższona, aby siła bojowa austr. korpusów mogła dorównać korpusom państw zagranicznych.

Dział ekonomiczny.

Z przemysłu górniczego i hutniczego Królestwa Polskiego.

Według urzędowych danych, zgromadzonych przez ministeryum skarbu o dochodowości akcyjnych przedsiębiorstw górniczych i hutniczych w państwie za rok 1899, przedsiębiorstwa te, pod względem zyskowności dzielą się w następującym porządku:

Pierwsze miejsce pod tym względem w całem państwie zajmuje Królestwo Polskie. Przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze Królestwa Polskiego przy kapitale zakładowym w 57,127.375 rb. w 1890 roku wydały dywidendy 5,198.775 rb., co w średniem wyniesie na kapitał włożony 9,10 prc., rejon nadbałtycki przy kapitale zakładowym w 21,617.570 rb., dał dywidendy 1,296.005 rb. czyli 6, prc.; trzecie miejsce zajmuje rejon centralny podmoskiewski, który przy kapitale zakładowym w 55,516.808 rb, wypłacił dywidendy 3,234.8N0 rb., czyli średnio 5,83 prc.

Główne ognisko przemysłu górniczego rosyjskiego rejon południowy zajmuje czwarte miejsce. Rejon ten przy kapitale zakładowym w 201,782.839 rb. prawie 4 większym, aniżeli w Królestwie Polskiem, wypłacił dywidendy 10,518.787 rb., czyli średnio 5,21; rejon kaukazki przy kapitale 15,683.300 rb. dał dywidendy 337.125 rb., czyli w średniem 2,47; rejon petersburski przy kapitale 66,977.500 dał 1,554.250 rb., średnio 2,30; rejon uralski przy kapitale 53,430.000 rb. dał 1,209.180 rb., średnio 2,28; rejon sybirski przy kapitale 9,664.731 rb. dał 50,000 rb., średnio 0,50 i rejon średnio wołżański przy kapitale w 19,025.000 rb., dał 33,000, średnio 0.17.

W Królestwie Polskiem dochodowość przedsiębiorstw górniczych i hutniczych dzieli się w następujący sposób: przedsiębiorstwa kopalń węgla dają dochodu od kapitału zakładowego 9,47 prc., przemysł hutniczy — 8,91 prc. i przemysł budowy maszyn przynosi dochodu 7,79 prc. od kapitału zakładowego. Dodać należy, że rok 1899 był dla przemysłu górniczego gorączkowy i spekulacyjny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8·20 do 8·50. Pszenica nowa ·— do ·—. Żyto gotowe od 6·50 do 6.80. Żyto nowe od —· do ·—. Owies ob oczny 6·70 do 7·— Owies nowy od —· do ·—. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Jęczmień browar. 6·50 do 7·— Rzepak nowy 13·75 do 14·— Lnianka 11·— do 11·85 Groch pastewny 7.75 do 8·—. Groch do gotowania 8·80 do 12·50 Wyka 6·75 do 7·50. Bobik 6.— do 6·25 Hreczka 6·50 do 6·75. Kukurydza nowa 5·60 do 5·90 Kukurydza stara 5·80 do 6·— Chmiel za 56 kilo —·— do —.— Koniczyną czerwona 50·— do 62·— Koniczyna biała 45·— do 80·— Koniczyna szwedzka 50·— do 80·— Tymotka 30 — do 36.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 15·75 do 16·—; paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15 75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony.

Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów. Z dyrekcyi kolei państwowych donoszą: Na kolei lwowskiej Lwów-Kleparów-Janów zmienia się z dniem 1 lutego 1902 rozkład jazdy pociągu lokalnego Nr. 3254. Wspomniany pociąg odchodzić będzie z Janowa o godzinie 12 miuut 12 popołudniu i przyjeżdżać do Lwowa o godzinie 1 miuut 25 popołudniu. Rozkład jazdy pociągów Nr. 3251, 3252, i 3253 pozostaje nadal niezmieniony. Odjazdy pociągu Nr. 3254 w stacyach i przystankach pośrednich podane są w odnośnem ogłoszeniu.

Z Budapesztu donoszą, że na sobotniem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa budapeszteńskiego Banku (Budapester Bankverein), przyjęto wniosek dyrekcyi o wydanie 25.000 sztuk własnych akcyj po kursie 140 koron.

Wiedeń. *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Adolfa Kornfelda, handlarza skórami w Białej i Józefa Schmindlinga, handlarza żelaznymi towarami galanteryjnymi w Krakowie.

Wiedeń, 28 stycznia. (*Giełda zbożowa*).

Na wczorajszej giełdzie zbożowej sprzedawano pszenicę na wiosnę po 9·80 do —·—; żyto na wiosnę po 8·23; owies na wiosnę po —.— do .—.

Wiedeń, 28 stycznia. Cukier (stale) 18·15. Spirytus 33·50. Nafta galicyjska niezmieniona —·—.

Berlin, 28 stycznia. Banknoty austr. 85·30. Spirytus 33·50.

Paryż, 28 stycznia. Trzy procent. renta 100·30. Mąka 27·50.

Frankfurt, 28 stycznia. Austr. kred. 207·25. Disconto 186·80, Laura 202·30, Koleje państwowe —·—, Alpiny —.—.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 27 stycznia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4596 sztuk, z tego z Galicyi 939, z Bukowiny 23.

Przebieg targu mdły.

Ceny niezmienione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 427.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 94 sztuk po 52 do 59; 457 po 60 do 67; 325 po 68 do 74; 32 po 72 do 75 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 62, krowy podtuczone po 48 do 60. Bydło chude po 32 do 50 kor., wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 stycznia b. r.

Hotel George'a. Charlota Wyns z Paryża, Emil Zillich z Wjednia, Otton Bommer z Wiednia, Stefan Niementowski ze Zbaraża, Marceli Schreyer z Drohobycza, Stanisław hr. Konarski z Dubiska, Juliusz Lubkowski z Porzecza, Juliusz Bukowina z Brodów, Jan Zadurowicz z Orelca, Stanisław Gołaszewski z Kończak.

Hotel Europejski. Max Langer z Przemyśla, Bronisław Osuchowski z Turki, Józef Strasser z Rawy, Henryk Mierzyński z Dubowic, Marya Kunicka z Krakowa, Eug. Lachowski z Zaleszczyk.

Hotel Stadtmüllera. Józef Śniadowski z Borek, ks. Leon Połoszynowicz z Baszni.

Hotel pod Trzema koronami. Bronisław Stanek z Żędowic, Michał Glidziuk z Boryni, dr. Ludwik Lisiński z Rawy ruskiej.

Grand Hotel. Karol Singer z Wiednia, Alader Hollo z Budapesztu. Max Karl z Czerniowiec, Leon Katz z Tarnopola, Hipolit Frommer ze Stanisławowa, Emil Kwintus z Wiednia, K. Rupp ze Stryja.

Hotel Francuski. Ludwik Mikołajewicz z Dworca, Józef Podoski z Roski, Tadeussz Matecki z Tarnopola, Zbigniew Horodyski z Zbydniowa, Wilhelm Fulek z Czerniowiee, Józef Asłan z Kozin, Antoni Rotter z Brzeżan.

Hotel Warszawski. Józef Greger z Rawy ruskiej.

Hotel Imperial. Seweryna Skrzyńska z Nozdrca, Sal. Schwannenfeld z Tarnowa, Wilhelm Handel z Drohobycza, Fryc Hillmann z Meiel.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specyalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski 1014

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika l. 7. 15-1

Karlsbad

Dr. LEON KROPF osiadł stale w Karlsbadzie i ordynuje zimową porą w godzinach 9—10 i 3—4. 990 3—2

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, *ulica Sykstuska 23.* 687 10—5

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zboczeń mowy, mieszka obecnie **Sykstuska 35**, od 3—5 popoł. 263

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Hescheles

mieszka obecnie ul. Słowackiego 3, (róg Sykstuska) ord. od g. 10—12 i 3—5. 630

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Specyalista chorób piersiowych

Dr. Fr. Gruber

b. lekarz sanatoryum dla chorób piersiowych w Alland ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3—5 g. 597

Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska l. 9. (Pasaż Stromengera).

10—6 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, sztuczne zęby. 416

Dentysta Dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka l. 3

wyjmuje zęby bez bolu zapomocą narkozy, wykonuje też plomby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez płyty w formie koron i mostków. Całe szczęki w kauczuku i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 727 6-5

Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „**Therapia**“ nad Adryatykiem w Cirkvenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronicy 11). 907

Ostrzeżenie!

Fabryka likierów **Godfrieda Krebsa** we Lwowie (Batorego 7), odszczególniona dyplomem honorowym na światowej wystawie paryskiej w roku 1900, wzywa fabrykujących słodzone wódki, jakoteż szynkarzy, ażeby zaprzestali sprzedawać ustawą zabronione falsyfikaty „**Starego szlachcica**“ i „**Szlachcianki**“ z marką ochronną naszej fabryki, inaczej zmuszą nas do wdrożenia przeciw temu nadużyciu karno-sądowych kroków.

1044 *Godfried Krebs.*

Komitet balu kostyumowego artystów udziela informacyi co do kostyumów i wydaje zaproszenia i bilety codziennie od 4—6 pop. w Kole literacko-artystycznem, gmach Skarbkowski. 996 2

Wszędzie do nabycia.

Sarg's **Kalodont**

8224

niezbędny krem do zębów

utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.